



Luo Xiao – „Chiński szlachetny ptak” (Chiny). Plakat wyróżniony w 17. Międzynarodowym Biennale Plakatu Teatralnego – Konkurs Młodych – Rzeszów 2021 podczas Międzynarodowego Festiwalu Sztuk Trans/Misje - Trójmorze





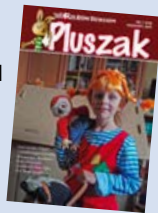
## W NUMERZE:

- 4 RZESZOWSKI DOM SZTUKI  
Ryszard Zatorski
- 4 POLSKA MUZYKA  
Agata Szymczak
- 5 MONIUSZKO NASZ  
WSPÓŁCZESNY  
Andrzej Szypuła
- 5 GRAMY DLA NALEPY  
Małgorzata Prokop
- 6 W HOŁDZIE PIAZZOLLI  
Sławomir Kraiński
- 6 LAUREACI CARPATHIA FESTIVAL
- 6 GRAND PRIX ELENY JAKUBIEC  
Ewa Kordas
- 7 CIEPŁO NAM  
Edward Słupek
- 7 PRZEPISY RESTRYKCYJNE  
Bogusław Kobisz
- 8 MAGIA WARSZAWY  
Kamil Łuka
- 8 SPEŁNIONE MARZENIA  
Anna Barnat
- 9 ŚLADAMI CZWARTEGO ROZBIORU  
Lidia Świder
- 9 PIĘKNY I WZRUSZAJĄCY GEST  
Józef Ambrozowicz
- 10 FESTIWAL OCZEKIWANY  
Ryszard Zatorski
- 10 RZESZOWSKA NOC  
Andrzej Szypuła
- 11 WYDRAPYWANIE PUSTCE OCZU  
Jan Belcik
- 12 PRZETRWAŁY PONURY CZAS  
Andrzej Piątek
- 12 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
- 12 KARTKI Z PAWLACZA (95)  
Stanisław Dłuski

### Wiersz – magazyn literacki

Piotr Żbikowski • Lucyna Żbikowska • Andrzej Szypuła • Zbigniew Michalski • Regina Nachacz

- 15 ZAWSZE CHCIAŁEM BYĆ SOLISTĄ  
Zofia Stopińska
- 16 SZTUKA TRÓJMORZA  
Ryszard Zatorski
- 17 SCENA BRISTOL  
Monika Midura
- 18 PORTRET WŁASNY MALCZEWSKIEGO  
Andrzej Piątek
- 18 ŚWIATY MALARSKICH KREACJI  
Piotr Rędziniak
- 19 ODESZŁA ZASŁUŻONA ARTYSTKA  
Piotr Rędziniak
- 19 KLAPS. LUDZKIE LOSY  
Andrzej Osiński
- 20 HIROSZIMA  
Wit Hadło
- 21 WIROWANIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 21 ODPRYSKI  
Zbigniew Grzyś
- 22 ROZMAITOŚCI



Jerzy Maślanka

## CYRK NA WIEJSKIEJ

### Prolog

Nadchodzą czasy wielkich dokonań,  
bowiem w przyszłości już niedalekiej  
po teatralnych ładu odstonach  
kraj nasz popłynie miodem i mlekiem.

Prezes w dobrym jest nastroju,  
dąży do zmiany ustroju.  
Jak w Korei czy na Rusi  
władza rację tu mieć musi.

Sejm tej władzy jest obliczem,  
przypomina targowicę.  
Niby to sól naszej ziemi,  
choć krzykliwy, ale niemy.

W nim marszałek, matka Polka,  
nad nią prawdy aureolka,  
godna tej wspaniałej funkcji,  
zakochana w reasumpcji.

A poseł nasz, okaz rzadki,  
coraz częstsze są przypadki,  
zamiast o nas dbać, niestety,  
walczy o podwyżkę diety.

Za te noce nieprzespane,  
za te głosy sprzedawane,  
podnieść mu te kilka groszy,  
to docenić aż się prosi.

Prezes wtedy celnie mierzy,  
bo na głosach mu zależy,  
swojej wędki kołowrotkiem  
łowi każdą chwiejną plotkę.

A złowieni zrobią wszystko,  
kiedy pachnie stanowisko.  
Jak okazja się nadarza,  
wyrzekną się i ohtarza.

Jest uciecha i afera,  
Kukiz tak się sponiewierał,  
że mu każdy może za to  
oficjalnie mówić „szmato”.

### Epilog

Czas, by wreszcie mądry Polak  
dostrzegł, że to jest swawola.  
I działania te ukrócił,  
bo się państwo nam przewróci.

Tu na pewno nie przesadzam,  
kiedy przyjdzie nowa władza,  
przewiduję koniec taki:  
stara musi czmychnąć w krzaki.

### PS

#### Apel do posłów

Spróbuj być sobą, spróbuj być sobą,  
nawet gdy kasa czasem odleci,  
niech ten Rubikon będzie za tobą,  
by nie wstydzili się ojca dzieci.

Drogi Prezese,  
piękne, twórcze hasła głosisz,  
mając potulny Sejm w przewodzie,  
choćby jedwabne pampersy nosisz,  
trudno ci będzie utrzymać władzę.

## NOWY ŻŁOBEK I PRZEDSZKOLE

W Rzeszowie przy ul. Iwonickiej

Od 1 września br. ponad 350 maluchów pojawiło się w nowym żłobku i przedszkolu, które powstały przy ul. Iwonickiej w Rzeszowie. Obydwie inwestycje kosztowały łącznie ponad 17 mln zł. – W nowym roku szkolnym mogliśmy zaprosić dzieci do tych nowych, pięknych i nowoczesnych obiektów, które powstały w jednej z najszybciej rozwijających się części naszego miasta – stwierdził Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa.

– Oddając do użytku te obiekty, zwiększyliśmy liczbę miejsc w rzeszowskich żłobkach o 178, a w przedszkolach o 175. Ważne podkreślenia jest to, że nowy budynek jest w pełni wyposażony, zarówno żłobek i przedszkole posiadają np. nowoczesne zaplecze kuchenne. W każdej sali zamontowano urządzenia wentylacyjne zapewniające odpowiedni mikroklimat oraz oczyszczacze powietrza. Wykonano też ogrzewanie podłogowe. Budynek jest wyposażony w instalację fotowoltaiczną oraz monitoring – podkreśliła Krystyna Stachowska, zastępca prezydenta naszego miasta odpowiedzialna za edukację.

Żłobek i przedszkole znajdują się w jednym budynku. Inwestycja łącznie kosztowała ponad 17 mln zł. Żłobek ma 1773 m kw. powierzchni użytkowej, jest w nim sześć oddziałów, przedszkole 1777 m kw. powierzchni



Fot. Grzegorz Bukala

i siedem oddziałów. W związku z tą inwestycją wybudowane zostały m.in. droga dojazdowa, chodniki i parkingi, zjazd z drogi publicznej, a także ogrodzenie terenu, nasadzenia zieleni, place zabaw, oświetlenie zewnętrzne. Budynek wyposażony jest w windy wewnętrzne, zewnętrzne i towarowe, w części żłobkowej jest pralnia.

– Zależy nam na tym, aby w Rzeszowie powstawały kolejne inwestycje, które będą służyć naszym najmłodszym mieszkańcom. Na osiedlu Drabinianka przy ulicy Kwiatkowskiego powstaje obecnie nowoczesny zespół oświatowy, w skład którego wejdą szkoła podstawowa oraz przedszkole. Koszt inwestycji to blisko 39 milionów złotych. Szkoła i przedszkole będą gotowe do końca lipca 2022 roku. Rozpoczęło się już także projektowanie przedszkola i żłobka na osiedlu Budziwój w Rzeszowie. Łącznie znajdzie się tam miejsce dla ponad 300 dzieci – mówi Konrad Fijołek. A Krystyna Stachowska dodaje: – Jeszcze w tym miesiącu wprowadzimy bon żłobkowy. Będzie to wsparcie w wysokości 300 zł miesięcznie dla każdego rzeszowskiego malucha korzystającego z niepublicznego żłobka w naszym mieście. ■

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

### REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303  
Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,  
tel. 507 004 026, [r.zatorski@interia.pl](mailto:r.zatorski@interia.pl)

oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś,  
Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Kamil Łuka, Roman  
Małek, Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop, Piotr  
Rędziniak, Edward Słupek, Zofia Stopińska, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz  
WBX Studio Graficzne [www.wbxstudio.pl](http://www.wbxstudio.pl)

Adres redakcji:  
35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210  
tel. 790-790-265, 17 854-85-80  
e-mail: [redakcja@wbxstudio.pl](mailto:redakcja@wbxstudio.pl)  
[www.naszdom.rzeszow.pl](http://www.naszdom.rzeszow.pl)

Nakład: 1800 egzemplarzy

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów



KULTURA  
W RZESZOWIE

# SZKOŁA JEST NAJWAŻNIEJSZA

## O czym zapomnieliśmy?

Świat trwa wyłącznie dzięki oddechom  
dzieci idących do szkoły.

Jehuda Hanasi (Ha-Nasi) 135–217 n.e.



### Dorota Dominik

Jak co roku z nadzieją, teraz również z niepokojem rozpoczynamy rok szkolny. Rozpoczynamy, bo w końcu wielu z nas jakoś z edukacją jest związana, jak nie zawodowo, to rodzinnie przez dzieci, wnuki, kuzynów. Wiele pada pytań związanych ze szkołą, a te najważniejsze to: co? kto? jak? Co – czyli co będzie treścią nauczania, jego przedmiotem. Czy matematyka pozostanie królową nauk, czy zostanie zdetronizowana przez zgoła inny przedmiot? Czy nauczane treści oparte będą o milowe kamienie współczesnej nauki? Co szkoła zaproponuje dziecku po lekcjach, skoro w ostatnich latach z powodu braku środków w ciągu dwóch lat – od 2016 do 2018 r. – w polskich szkołach zlikwidowano 65 tys. kół zainteresowań (NIK o organizacji pracy nauczycieli w szkołach publicznych – część I). Kto? – kto będzie uczył kolejne pokolenie dzieci, jeśli od kilku lat ze szkół odchodzi coraz więcej nauczycieli, czemu już nikt się nie dziwi, bo płaca niska, a wymagania i oczekiwania wysokie.

Dziś już nikt nie mówi o tzw. negatywnej selekcji do zawodu nauczycielskiego, bowiem od lat szkoła jest miejscem pracy dla pasjona-

tów albo desperatów. Jednak nawet pasjonaci po 2–3 latach wypaleni uciekają do innych zajęć, zniechęceni nie tylko śmieszoną pensją, ale i żmudną i bardzo długą drogą awansu zawodowego, wymagającego wcale niepedagogicznych umiejętności, a raczej dobrego operowania „papierologią”, a także negatywnymi o nauczycielach opiniami otoczenia... Na koniec pytanie o „jak?” – w szkole czy „na onlajnie” (znaczy „zdalnie”, okropne słowo, kompletnie dehumanizujące proces uczenia). Rozpoczynamy w klasie szkolnej, a co będzie jesienią, zimą? Podśłuchane na ulicy niepokoję uczniów „jak myślisz, kiedy nas zamkną?” jako żywo przypominają dialogi z kryminalnego filmu. „Jak?” w edukacji to pytanie, jak uczyć w XXI wieku. Nie tylko chodzi o nowoczesne technologie, z tymi uczniowie i nauczyciele radzą sobie i poradzą sobie bardzo dobrze. Na marginesie: tylko 12 procent nauczycieli w trakcie nauki „zdalnej” pracowało na służbowym, czyli szkolnym sprzęcie! Rzecz nie do pomyślenia w każdej innej branży, gdzie specjalista nie otrzymawszy służbowego komputera plus akcesoriów do pracy w domu, po prostu odmówiłby pracy. Ale nie nauczyciel! W przestrzeni publicznej mamy usta pełne frazesów: nowoczesne technologie, elektryczne polskie samochody, polskie (sic!) agencje kosmiczne, gospodarka oparta o wie-

dę (GOW). Mówiąc o fantastycznej przyszłości jako społeczeństwo zapominamy o filarze, jakim dla GOW jest edukacja (obok infrastruktury informatycznej, wsparcia ekonomicznego i instytucjonalnego firm oraz innowacji). Tymczasem krąży w Internecie wypowiedź jakiegoś powiatowego radnego-mądrali, że szkoły generują tylko koszty i że oświata jest nieopłacalna. Skoro więc taki jest głos ludu, argumenty, że nakłady na edukację przyczynią się do rozwoju i wzrostu gospodarczego, są jak wołanie na puszczy. Szkolnictwo nawet w trakcie rozmaitych kampanii wyborczych jest omijane jako temat nudny a kosztowny, nie to co uchodzący czy inne „elgiebete”.

Wrzesień i początek szkoły to dobry czas, aby sobie przypomnieć, że tylko dobra edukacja daje bogactwo i potęgę ekonomiczną narodom, a jednostkom szansę na zawodowe i życiowe spełnienie. Dobra szkoła, ucząca, wspomagająca, otwarta i nowoczesna, jest dobrym wzorem dla społeczności, zła – wynaturza tę społeczność i deprawuje. W wielu placówkach oświatowych przecież można odnaleźć na ścianach zakurzone słowa: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. O czym zapomnieliśmy?

■ Dorota DOMINIK

## PIS – SANACJA BIS

### Od przewrotu majowego do lex TVN



### Józef Ambrozowicz

Zamach majowy był brzemniennym wydarzeniem w dziejach Polski. Przypomnę, że w nocy z 11 na 12 maja 1926 r. oddziały wojskowe posłuszne Piłsudskiemu ruszyły z Rembertowa na Warszawę. W trzydniowych bratobójczych walkach zginęło 379 osób, a 900 odniosło rany. 1 czerwca 1926 r. nowym prezydentem (po Stanisławie Wojciechowskim) został zwolennik Piłsudskiego, Ignacy Mościcki. Zakończył się w Polsce okres demokracji parlamentarnej i rozpoczął się okres rządów sanacji.

Sanacja to inaczej uzdrowienie. Uzdrowiano, tylko zależy co i kogo? Długo będzie jeszcze trwać w naszym społeczeństwie spór, czy przewrót majowy to swoiste apogeum polskiego anarchizmu, czy próba ratowania zagrożonej racji stanu. Piłsudski – pisał Marek Marian Drozdowski – zdawał sobie sprawę z tego, że w czasie walk majowych w Warszawie zagrożone zostały fundamenty państwa i że ich skutki mogą pogłębić podziały, stąd w rozkazie do żołnierzy 22 maja 1926 r. wypowiedział znamienne słowa: „Niech Bóg nad grzechami litościwy nam odpuści i rękę karzącą odwróci, a my stańmy do naszej pracy, która ziemię naszą wzmacnia i odradza”.

Ale to były tylko słowa. Czyny były inne. Już cztery lata później marszałek aresztował

i osadził w twierdzy brzeskiej przywódców opozycji. Wszędzie widział wrogów i czające się zło. Jego sądy o polskim anarchizmie i innych wadach narodowych stawały się coraz bardziej gwałtowne i niekontrolowane. Dużo było wówczas słów o uleganiu obcym agenturom, tchórzostwie, o misji dziejowej legionów bez przypomnienia innych formacji wojskowych. Widać było frustrację marszałka i coraz słabszą kondycję fizyczną i psychiczną.

Do legendy przeszły słowa Piłsudskiego wygłaszane przy różnych okazjach. Na przykład: „Naród wspaniały, tylko ludzie kurwy”, „Tylko dzięki zaiste niepojętej, a tak wielkiej i niezbadanej litości boskiej, ludzie w tym kraju nie na czworakach chodzą, a na dwóch nogach, udając człowieka”. I jeszcze: „Myślałem już nieraz, że umierając przeklnę Polskę. Dziś wiem, że tego nie zrobię. Lecz gdy po śmierci stanę przed Bogiem, będę go prosił, aby nie przysyłał Polsce wielkich ludzi”. Dziś wiemy, że dobry Bóg spełnił życzenie marszałka, przynajmniej w odniesieniu do sfer rządowych.

Twierdza brzeska nie była jedynym miejscem kaźni dla opozycjonistów obozu piłsudczykowskiego. Kolejnym była Berezka Kartuska, oficjalnie Obóz Odosobnienia, faktycznie obóz koncentracyjny, otwarty w 1934 r. Publicysta Stanisław Cat-Mackiewicz, osadzony w tym obozie, pisał o faktach, których nie sposób cytować. Wspomnę tylko, że więźniowi Berezki, trzykrotnemu premierowi Wincentemu

Witosowi, polecano np. mycie ustępów jedynie... chusteczką do nosa, a na elementarne czynności fizjologiczne dawano więźniom raz dziennie 3,5 sekundy. Latem 1933 r. w kilku powiatach Małopolski środkowej i wschodniej wystąpiły wydarzenia, które wstrząsnęły polską opinią publiczną. Nastąpił wybuch nienawiści przeciwko rządowi sanacyjnemu. Jednym z powodów tego wybuchu była sytuacja polskiej wsi doprowadzonej do katastrofalnego stanu w latach 1929–1933. Franciszek Stachnik, poseł i działacz ludowy z Pietrzejowej (obecnie w granicach Ropczyc), pisał: „Wieś przedstawia dziś obraz straszliwej nędzy. Ludność ostatkami goni. Co nie zabrał egzekutor za zalegające podatki, zabiera złodziej hulający bezkarnie po wsi [...]. Zgnębiona, szarpana na wszystkie strony ludność, z tęsknotą wspomina czasy rządów przedmajowych”.

Rozlewała się fala protestów. W Kozodrzy w czasie starcia z policją zginęło 9 chłopów, a kilkunastu zostało rannych. W Nockowej chłopci wzburzeni tymi zajściami rozpoczęli protest. W odpowiedzi na to do Nockowej przybyło 60 policjantów, którzy przystąpili do aresztowań. W ich obronie stanęła cała wieś. Doszło do starć. Policjanci zabili sześciu chłopów i poranili dziecięciu, z których trzech zmarło. Takich przykładów można przytoczyć wiele. Premier Felicjan Składkowski przyznał 24 stycznia 1938 r., że poprzez siłowe stłumienia przez Policję Państwową strajków i demonstracji w latach 1932–1937 zabito 818 osób. Zabito bezkarnie, bo interpeleacje poselskie kończyły się standardową odpowiedzią – „zarzuty okazały się bezpodstawne”.

II Rzeczypospolita była państwem inteligencji urzędniczej i wojskowej. Ale była to wy-



spa w cieniu nędzy, jedynie inteligencja miała w ówczesnej Rzeczypospolitej wyjątkowe przywileje: wysokie płace, stabilne miejsca pracy, względny dostatek, dostęp do władzy i profitów. Wszystko to przysło jak bańka mydlana, bo wybuchła wojna.

Czy można wysuwać paralele między II a III Rzeczpospolitą? Oczywiście, że tak, choć to inne czasy i inne realia. Tak jak wtedy, po zamachu majowym, mieliśmy w Polsce dyktaturę, tak i obecnie trudno mówić o demokracji. Ani premier, ani prezydent nie są w swojej władzy suwerenni. Decyduje „naczelnik” państwa, prezes partii Prawo i Sprawiedliwość. Decyduje i mówi, co mu się podoba. 18 lipca 2017 roku powiedział w Sejmie: „Wiem, że boicie się prawdy. Ale nie wycierajcie swoich mord zdradzieckich nazwiskiem mojego świętej pamięci brata. Zniszczyliście go, zamordowaliście go, jesteście kanaliaми”.

PiS przejęło władzę w sposób bezkrwawy, ale przecież jest to władza autorytarna. Podporządkowało sobie Trybunał Konstytucyjny, prokuraturę i częściowo sądy. „Zarządza” Telewizją Polską, która tym samym stała się tubą wyłącznie partyjną. „Wykupiło” także, poprzez

spółkę Orlen, dzienniki regionalne, skąd sęczy się jedynie słuszna narracja PiS. W ten sposób „uzdrowia” Rzeczpospolitą, jak kiedyś robiła to sanacja. – Oto partia – twierdzi prof. Marcin Matczak – pod płaszczykiem reformy z 2015 roku wymienia kadry polskiego sądownictwa, wyrzuca niezależnych sędziów i zastępuje ich lojalnymi slugusami. Symbolem tej reformy jest Stanisław Piotrowicz – chodzi chyba o to, żeby każdy sędzia w Polsce był byłym posłem PiS. Wtedy może mieć nawet rodowód komunistycznego prokuratora. Nic nie szkodzi. – Patriotyzm – twierdzi dalej prof. Marcin Matczak – to wspieranie swojego kraju w każdym czasie, a rządu tylko wtedy, gdy na to zasługuje. Polski rząd w sprawie walki Trybunałów na wspieranie nie zasługuje, bo poświęca wspólne dobro – nasze członkostwo w Unii i benefity z tego płynące – dla obrony swojej egoistycznej, politycznej agendy.

Ostatnio do kolejnego etapu zawłaszczenia państwa polskiego doszła chęć założenia kagańca na wolne media. PiS chce zlikwidować niezależny kanał medialny TVN 24, a nawet cały TVN. Zlikwidować, to znaczy przymusowo odkupić od Amerykanów 51 proc. udziałów

i sęczyć w tej stacji jedynie słuszną, ogłupiającą naród narrację. Kiedy w Sejmie projekt tej uchwały nie przeszedł, stała się rzecz nieprawdopodobna: marszałek Sejmu zarządziła przerwę, podczas niej przekupiono kilku posłów i tym razem oczywiście uchwała przeszła! Na ulice znów wyszły tysiące ludzi zatroskanych o obywatelskie prawo do prawdy.

Jan Nowak-Jeziorański powiedział niedługo przez śmiercią ze łzami w oczach, że „największe zagrożenie dla Polski stanowią sami Polacy, a Polska, poza Unią, to przytułek dla ubogich”. Niestety, dla obecnie rządzących są to słowa bez znaczenia. Ale, do czasu...

– Tak minął Nero – napisał w *Quo vadis* Henryk Sienkiewicz – jak mija wicher, pożar, wojna lub mór, a bazylika Piotra panuje odtąd z wyżyn watykańskich miastu i światu. Możemy dodać: tak minęły rządy AWS i tak minie PiS. Przyjdzie czas, że o tej partii i o tych rządach nikt już nie będzie pamiętał, a pozostanie jedynie wstydlivy ślad na kartach historii Polski.

■ Józef AMBROZOWICZ

## RZESZOWSKI DOM SZTUKI

Inicjatywa Adama Rajzera

Adres Rzeszowskiego Domu Sztuki jest utożsamiany z adresem Teatru Maska, bo ta galeria sztuki dawnej i współczesnej mieści się na parterze w narożnej części kamienicy przy ulicy Mickiewicza 13. Z foyer teatru przez tę galerię można przejść do biur teatru i tamże po przeciwnej stronie budynku jest Muzeum Dobranoczek. Można rzec, że miejsce to jest synkretycznie wypełnione sztuką. – Pokazujemy publicznie, ale i kupujemy oraz sprzedajemy dzieła sztuki – zapewnił Adam Rajzer na wernisażu wystawy malarstwa Alfonsa Karpińskiego, którą 2 września br. zainaugurowana

została działalność nowej galerii. W miejscu nieprzypadkowym, bo dzieła plastyczne tamże od wielu lat były prezentowane i sprzedawane. Adam Rajzer ze swą żoną Dorotą – którzy są właścicielami Parole Art Bistro w podziemiach Teatru im. Siemaszkowej czy włoskiej restauracji Bellanuna przy ulicy Moniuszki – od dawna, przy festiwalowych zwłaszcza okazjach, raczyli nas wystawami w foyer teatru, które organizowali tamże własnym sumptem. Niektóre obrazy z tamtych prezentacji można było spotkać w tym nowym Rzeszowskim Domu Sztuki. Zastępca prezydenta Rzeszowa Jolanta Kaźmierczak, która kilka lat temu jako radna bardzo zabiegała o stworzenie galerii sztuki współczesnej, z satysfakcją gratulowała Adamowi Rajzerowi – w imieniu własnym i prezydenta Konrada Fijołka – tej nowej inicjatywy wzbogacającej propozycje kultury rzeszowskiej.

Rzeszowski Dom Sztuki Adama Rajzera, ba, szerzej nawet, bo i przestrzeń teatralnego

foyer Maski, podczas tej inauguracyjnej uroczystości wypełnione były osobami z różnych sfer kulturalnej aktywności, spragnionymi takich kontaktów, a których łączy miłość do sztuki jako twórców z tymi, którym artyści dostarczają wzruszeń artystycznych owocami swego talentu. Adam Rajzer zaprasza w to miejsce od wtorku do piątku w godzinach od 12.00 do 17.00, a w sobotę od 11.00 do 13.00. Będą kolejne wystawy czasowe i stałe propozycje. Salon sztuki zyskał nie tylko nowe miano, ale stał się jakby przestronniejszy po remoncie i na pewno bardziej sprzyja relaksowi duchowemu podczas obcowania z wystawionymi tam obrazami i innymi dziełami sztuki.

Inauguracyjna wystawa mistrza Alfonsa Karpińskiego potwierdziła te oceny. Wybrane na wystawę obrazy przybliżyły sztukę artysty, znakomitego portrecyście pięknych kobiet i martwych natur. Artysta, który mieszkał w Krakowie i tam zmarł w 1961 roku, pochodził z Rozwadowa, dziś dzielnicy Stalowej Woli, gdzie urodził się jeszcze w dziewiętnastym wieku, bo w roku 1875. Studiował u Leona Wyczółkowskiego w Krakowie w Szkole Sztuk Pięknych, kształcił się w Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu, a także w Paryżu. Wystawiał swe prace w kraju i za granicą, w Europie, ale i w Stanach Zjednoczonych. Od trzech lat w Stalowej Woli przy Muzeum Regionalnym jest Galeria Malarstwa Alfonsa Karpińskiego.

■ Ryszard ZATORSKI



Wiceprezydent Jolanta Kaźmierczak i Adam Rajzer na otwarciu galerii

Fot. Ryszard Zatorski

## POLSKA MUZYKA

II Międzynarodowy Konkurs Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki

Polska muzyka w wykonaniu 86 artystów z trzech kontynentów zabrzmie w dniach 11–18 września w Filharmonii Podkarpackiej. Muzycy rywalizować będą w kategoriach pianistycznej i zespołów kameralnych. Przygotowania

do II edycji konkursu przypadły na czas pandemii COVID-19 niesprzyjający działalności artystycznej, zwłaszcza tej o charakterze międzynarodowym. Mimo tego do konkursu zgłosiło się więcej kandydatów niż w pierwszej edycji.

– Rozpoczynamy konkurs już 10 września koncertem zwycięzców ubiegłej edycji. Usłyszymy rosyjskiego pianistę Pavła Dombrowskiego i zespół Polish Violin Duo – Marta Gidaszewska i Robert Łaguniak. Wśród te-

gorocznych uczestników znaleźli się reprezentanci nie tylko z Polski, ale także z Japonii, Stanów Zjednoczonych, Rosji, Białorusi, Ukrainy i Czech. Nie mamy wątpliwości, że będzie to piękne święto polskiej muzyki. Wszystkich serdecznie zapraszamy, zarówno do Rzeszowa, jak i przed ekrany i monitory, gdyż przesłuchania i koncert laureatów będą transmitowane na żywo w Internecie – podsumowała Katarzyna Meiss-



ner, dyrektor Narodowego Instytutu Muzyki i Tańca.

Koncert inauguracyjny oraz codzienne transmisje na żywo kolejnych etapów przesłuchań, jak również galę wręczenia nagród i koncert laureatów 18 września można śledzić na żywo na kanale YouTube oraz na fanpage'u Facebook Narodowego Instytutu Muzyki i Tańca. Międzynarodowemu jury, które składa się z wybitnych polskich i zagranicznych muzyków oraz postaci życia muzycznego, przewodniczyć będą polscy artyści pedagodzy

– w kategorii pianistycznej Jarosław Drzewiecki, a zespołów kameralnych Andrzej Tatarski, który stwierdził, że idea tego konkursu jest fantastyczna i promuje polską muzykę oprócz wielkich tuzów, takich jak Chopin, Szymanowski, Lutosławski czy Penderecki, w skali ogólnodostępnej i ogólnosiwiatowej.

Konkurs jest realizowany przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca, we współpracy z Filharmonią Podkarpacką im. Artura Malawskiego w Rzeszowie, finansowany ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz objęty honorowym patronatem prezydenta Andrzeja Dudy. Konkurs należy do sieci konkursów pianistycznych Fundacji Alinka-Argerich.

■ Agata SZYMCZAK

## MONIUSZKO NASZ WSPÓŁCZESNY

Spotkanie poświęcone życiu i twórczości kompozytora

Pod takim tytułem w sali kameralnej Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie w czwartek 30 września 2021 roku o godz. 16.30 odbędzie się niecodzienne spotkanie poświęcone życiu i twórczości kompozytora zwanego ojcem naszej opery narodowej – Stanisława Moniuszki. Wstęp wolny. Na spotkanie zaprasza Rzeszowski Teatr Muzyczny „Olimpia” wraz z Estradą Rzeszowską i Filharmonią Podkarpacką. Wezmą w nim udział: prapraprawnuczka kompozytora Elżbieta Janowska-Moniuszko; pochodząca z Rzeszowa prof. dr hab. Ryszard Cieśla, dziekan Wydziału Wokalno-Aktorskiego Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, od 2020 roku wiceprezes Towarzystwa Miłośników Muzyki Moniuszki w Warszawie; redaktor Tadeusz Deszkiewicz, siostrzeniec Stanisława Wisłockiego, znakomitego dyrygenta pochodzącego z Rzeszowa, prezes zarządu Radia dla Ciebie, w latach 2013–2017 prezes powołanego przez Marię Foł-

tyn Towarzystwa Miłośników Muzyki Moniuszki w Warszawie, doradca prezydenta RP Andrzeja Dudy; prof. dr hab. Marta Wierzbieniec, dyrektor Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie; Andrzej Szypuła, dyrektor Rzeszowskiego Teatru Muzycznego „Olimpia”, który poprowadzi spotkanie.

Podczas tego niecodziennego spotkania zorganizowanego z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki odbędzie się promocja albumu *Maria Fołtyn – życie z Moniuszką* Adama Czopka i Juliusza Multarzyńskiego, można będzie także obejrzeć wystawę pt. „Teatr muzyczny w Rzeszowie” i wręczone zostaną nagrody



muzyczne.

W tym samym dniu, w czwartek 30 września 2021 r. o godz. 18.00, w sali kameralnej Filharmonii Podkarpackiej odbędzie się premiera opery komicznej G.B. Pergolesiego pt. *La serva padrona* czyli *Służąca panią* w wykonaniu artystów „Olimpii” w reżyserii prof. dr hab. inż. Feliksa Widery z Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. Bilety w cenie 30 zł dostępne na: Estrada Rzeszowska – Bilety Online

– Ekobilet.pl, w Estradzie Rzeszowskiej ul. Jagiellońskiej 24 w każdą środę oraz w filharmonii na godzinę przed spektaklem.

■ Andrzej SZYPUŁA

## GRAMY DLA NALEPY

Estrada Rzeszowska zaprasza



**Małgorzata Prokop**

W Rzeszowie odbędzie się kolejna edycja Rzeszów Breakout Days – festiwalu poświęconego twórczości Tadeusza Nalepy. W tym roku akcja odbędzie się także w sieci. Jak wziąć w niej udział?

Muzyczny Breakout Days stworzony został dla honorowania pamięci Tadeusza Nalepy – wybitnego twórcy, ponadczasowego artysty. Wytyczył on nowy kierunek w muzyce, łamiąc przy tym narzucone w latach 70. ograniczenia estetyczne. Wydarzenie ma upamiętniać twórczość tego wybitnego muzyka, promować ją wśród mieszkańców Rzeszowa, angażować młodych twórców inspirujących się zespołem Breakout.

Breakout Days to są co roku liczne koncerty i wydarzenia interdyscyplinarne. Estrada Rze-

szowska zaprasza gitarzystów do wspólnego grania na żywo i online. Festiwal będzie trwał od 16 do 18 września 2021 r. Już wiadomo, że jedną z gwiazd będzie *Ørganek*. Stałym punktem Breakout Days jest akcja „Gramy dla Nalepy”, która co roku cieszy się dużym zainteresowaniem. Na



ulicy 3 Maja przy pomniku-rzeźbie Nalepy właśnie gromadzą się gitarzyści, by wspólnie odegrać utwór *Kiedy byłem małym chłopcem*. Tym razem wspólne granie będzie możliwe dwutorowo – przy pomniku i online.

Osoby, które chcą wziąć udział w akcji w sieci, powinny nagrać swoje wykonanie i wysłać je przez serwis [www.wetransfer.com](http://www.wetransfer.com) na adres [sindycka-rosol@estrada.rzeszow.pl](mailto:sindycka-rosol@estrada.rzeszow.pl) w terminie do 15 września. Wkrótce potem materiał pojawi się na profilu FB Estrady Rzeszowskiej. Pod linkiem <https://estrada.rzeszow.pl/aktualnosci/gramy-dla-nalepy-zapraszamy-gitarzystow-do-wspolnego-grania,art703/> można znaleźć instrukcję grania i gitarowe chwytty. Na kanale YouTube pojawił się też filmik, w którym Robert Lubera tłumaczy, jak zagrać *Kiedy byłem małym chłopcem*: <https://www.youtube.com/watch?v=3ZYqqXUGlp4&t=1s>.

■ Małgorzata PROKOP



Patronat miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów”

## W HOŁDZIE PIAZZOLLI

Koncert w Filharmonii Podkarpackiej

Rzeszowskie Stowarzyszenie Muzyczne serdecznie zaprasza na koncert z okazji 100. rocznicy urodzin Astora Piazzolli. Koncert odbędzie się 25 września w Sali Kameralnej Filharmonii Podkarpackiej im. A. Malawskiego w Rzeszowie o godzinie 18.00.

W koncercie udział biorą artystki związane z Rzeszowem – solistka Weronika Sura grająca na akordeonie oraz Kwartet Smyczkowy Lejdís Quartet w składzie: Natalia Musz, Natalia Kmita, Aleksandra Jarosińska, Monika Bieda-Kapias. W programie koncertu znajdują się



utwory Astora Piazzolli, m.in. *Libertango*, *Adios Nonino*, *Oblivion*, *Five Tango Sensations*.

Astor Piazzolla – kompozytor tanga argentyńskiego, wirtuoz bandoneonu, tanguero – stworzył oryginalny styl *nuevo tango* – kunsztownie stylizowaną muzykę do słuchania. Nawiązuje ona do formy *passacaglii*, do barokowego kontrapunktu, rytm tanga bywa wyraźny, ale równocześnie ulega wyraźnym zakłóceniom,

harmonia również odbiega od tradycji, częste są nawiązania do jazzu. Stosowane są również niekonwencjonalne sposoby gry, wyraźnie zachowana jest natomiast charakterystyczna dla tanga atmosfera pewnej melancholii.

Celem wspomnianego koncertu jest propagowanie muzyki Astora Piazzolli w 100. rocznicę urodzin kompozytora, jak również promocja artystek pochodzących z Rzeszowa i zarazem mieszkających w naszym mieście. Projekt, który koordynuje Weronika Sura ([www.weronikasura.pl](http://www.weronikasura.pl)), dofinansowany jest z budżetu samorządu Rzeszowa.

■ Sławomir KRAIŃSKI

## LAUREACI CARPATHIA FESTIVAL

Na finale w Filharmonii Podkarpackiej

17. edycja „Rzeszów Carpathia Festival” Międzynarodowego Festiwalu Piosenki 2021, który na stałe wpisany jest w kalendarz imprez kulturalnych Rzeszowa i Podkarpacia, odbył się w dniach 21–22 sierpnia w Rzeszowie. Celem imprezy jest promocja uzdolnionych młodych artystów oraz prezentacja różnorodnej kultury muzycznej Europy i świata. Pomyśłodawczynią Festiwalu jest dr Anna Czenczek, dyrektor Carpathia Festival, kierująca Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie. Nasz miesięcznik patronuje medialnie tej imprezie.

Nagrodę Grand Prix tegorocznego festiwalu otrzymał Paweł Nawrocki z Krakowa, autor tekstu, muzyki i wykonawca utworu *Wszystko jedno*. Wręczył mu ją prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek. Nagrodę dla Największej Osobowości Scenicznej jury pod przewodnictwem prof. Anny Janosz przyznało Magdalenie Białoruckiej-Ogorzelec z Sędziszowa Małopolskiego. I miejsce wyśpiewała Julia Węgrowicz z Warszawy, II – Aleksa Silvers z Rygi (Łotwa), III – Julia Sibiela z Strzyżowic, a wyróżnienia



Dr Anna Czenczek i laureaci, z przodu zdobywca Grand Prix Paweł Nawrocki

Angelika Wdowczyk LIKA z Warszawy, Szymon Grzybacz z Podwilka, Anna Cyzon & Pa-

wel Nawrocki z Toronto (Kanada) i Julia Mayer z Rygi (Łotwa). ■

## GRAND PRIX ELENY JAKUBIEC

Z pracowni wokalne Dominiki Kindrat

Elena Jakubiec z pracowni wokalne Dominiki Kindrat z Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie zdobyła Grand Prix oraz Nagrodę Dziecięcego Jury w XVIII Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Dziecięcej „Skowronczek”, który odbył się w dniach 17–22 sierpnia br. w Nowym Sączu. Blisko dziewięćdziesięciu wykonawców z Polski i Włoch prezentowało się w czterech kategoriach wiekowych.

Wykonawców oceniali jury w składzie: prof. dr hab. Lidia Matynian – wykładowca Akademii Muzycznej w Krakowie, Amalia Rosati – pedagog i nauczyciel muzyki oraz śpiewu



Elena Jakubiec

– Rzym (Włochy), Milenia Małecka-Rogal – dyrektor Pałacu Młodzieży w Nowym Sączu, Małgorzata Bartas-Witan – Polskie Radio Warszawa, ks. dr hab. Paweł Sobierajski – wykładowca akademicki i wokalista, Paweł Moszumański – muzyk i kompozytor z Krakowa, Dariusz Janus z Akademii Teatralnej w Warszawie – kompozytor i producent muzyczny, Patryk Bartoszewski – Polskie Radio Dzieciom, Warszawa. Laureaci wzięli udział w koncercie finałowym.

■ Ewa KORDAS

# CIEPŁO NAM

## Rzeszów jest tam, gdzie jest ciepło systemowe



**Edward Słupek**

Ciepło to temat najczęściej przewijający się w naszych codziennych rozmowach. Komfort ciepły to podstawa jakiegokolwiek przyjemności. Synonim ciepło rodzinne to bezpieczeństwo, coś, co jest przejawem szczęścia, o co całe życie zabiegamy i czego pragniemy. Oprócz całej gamy ciepła opisywanej przez poetów i prozaików jako odczuć związanych z naszą psychiką, istnieje ciepło jako pojęcie fizyczne. Ciepło jest rodzajem energii, za którą jesteśmy zmuszeni ponosić potężne koszty, bez względu na to, czy zamieszkujemy w budynku jednorodinnym, czy też wielorodinnym. W wielorodzinnych blokach w okresie, gdy trzeba ogrzewać, widać taką radość zamieszkiwania. Wszędzie się świeci, mieszkańcy w ciepłutkich mieszkaniach delikatnie ubrani. Przy najniższych temperaturach po szybach nie spływa woda, nie mówiąc już o szronie. Inaczej bywa w domach jednorodzinnych, gdzie niekiedy rodziny użytkują minimalne powierzchnie, oszczędzając na energii cieplnej powstałej w domowych kotłowniach gazowych i tych opalanych węglem czy drewnem.

Stwierdziłem w podtytule, że Rzeszów jest tam, gdzie jest ciepło systemowe, czyli ciepło dostarczane nam systemem ciepłowniczym miasta. Składają się na to trzy podmioty. Dwa wytwarzające ciepło, czyli elektrociepłownia Załęże, z górującym nad miastem wysokim

kominem, oraz elektrociepłownia z dawnego WSK-Fenice. Pośredniczy w dostawie ciepła do naszych mieszkań firma zależna od prezydenta Rzeszowa – Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej (MPEC). Bardzo racjonalny system, gdzie ciepło jest odpadem przy produkcji energii elektrycznej. Pamiętam rozmowę z ważnym przedstawicielem Załęża, gdzie zapowiadałem powszechne wyposażenie naszych bloków w instalacje solarne, jak to ma miejsce przy ul. Króla Augusta 29, gdzie jest tania woda ciepła do celów użytkowych. Wtedy zarozumiałe powiedział, że mogą dawać ciepłą wodę w lecie za darmo, gdyż jest ona odpadem przy produkcji prądu w lecie.

Kiedyś jako odbiorcy ciepła mieliśmy jakiś wpływ na jego cenę, bo zapraszano nas na negocjacje cenowe. Obecnie cena jest ustalana przez Urząd Regulacji Energetyki oddział w Krakowie na wniosek wymienionych trzech przedsiębiorstw. W ten sposób niekiedy mamy nawet cztery podwyżki cen dostarczanej nam energii cieplnej. Za energię płacimy zaliczkowo do spółdzielni cały rok. Spółdzielnia, czy też inny podmiot rozliczający, wylicza nasze zużycie, wykazując nadpłatę albo niedopłatę jako wynik naszego korzystania z dostarczanej energii cieplnej. W każdym bloku znajduje się licznik ciepła, na podstawie którego wystawia nam faktury MPEC, jako pośrednik – dostawca ciepła od dwu producentów. Cena ciepła zależy także od odpowiedniej taryfy cieplnej. Taryfa jest uzależniona od tego, czy ciepło jest rozprowadzane przez wymiennikownię osiedlową MPEC (najwyższa cena), wymiennikownię

budynkową we własności MPEC czy też wymiennikownię we własności odbiorcy (najniższa taryfa). Znowuż w blokach mieszkalnych mamy trzy systemy rozliczenia. Zbliżony do sprawiedliwego to taki, gdy na każde mieszkanie mamy odrębny licznik ciepła. Wtedy mamy wpływ na własne zużycie. Po prostu sprzyja to oszczędzaniu. Prawie wszystkie nasze mieszkania od lat 90. minionego wieku posiadają taki system rozliczeń. Inny system to wyposażenie kaloryferów w podzielniki kosztów. Wprowadzie wyzwała to u mieszkańców odruch oszczędzania przez skręcanie zaworów termostatycznych, ale firmy, które go obsługują, obciążają nas kosztami obsługi. Funkcjonowanie tego rozliczenia w moim przekonaniu jest niezrozumiałe przez mieszkańców, co prowadzi do licznych sporów. Konkluzja jest taka, że powinniśmy doprowadzić do opomiarowania indywidualnego naszych mieszkań w liczniki (nie mylić z podzielnikami kosztów), a także posiadać wymiennikownię w każdym bloku – najlepiej własne. To spory koszt, ale opłacalne w stosunku do domków posiadających kotłownie (piece gazowe) dużej wartości, także psujące się w różnych momentach.

Ciepło systemowe w mieście to atrybut Rzeszowa, co stwierdzam po rozmowach z wieloma osobami z zagranicy. Znam przechwałki i analizy domkowiczów, ale one się nie bronią ani co do ceny, ani i co do wygody użytkowania. Spółdzielnie, rozliczając ciepło, nie doliczają sobie nic za ową czynność. Nie wiem, czy ta moja beletrystyka ciepłownicza jest zrozumiała, ale niech przynajmniej wzbudzi zainteresowanie, a nie gniew z powodu płacenia za ciepło za naszym pośrednictwem.

■ Edward SŁUPEK,  
prezes zarządu Spółdzielni Zodiak

# PRZEPISY RESTRYKCYJNE

## ZUS powinien informować, że tracimy ubezpieczenie



**Bogusław Kobisz**

Płatnik jest zobowiązany opłacać składki ubezpieczeniowe do ZUS w obowiązującym go terminie. Za dany miesiąc składkę opłaca się nie później niż do dziesiątego dnia następnego miesiąca, gdy reguluje ją ktoś wyłącznie za siebie, lub do piętnastego dnia następnego miesiąca, gdy opłaca je ktoś nie tylko za siebie, ale również za inne osoby ubezpieczone, zatrudnione w firmie (np. za pracownika, zleceniobiorcę). W takich też terminach płatnik zobowiązany jest przekazywać do organu rentowego odpowiednie dokumenty rozliczeniowe z naliczonymi w nich składkami na poszczególne ubezpieczenia. Składki opłacamy na ubezpieczenie społeczne, ubezpieczenie zdrowotne, Fundusz Pracy i Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, Fundusz Emerytur Pomostowych.

Generalnie od składek uregulowanych po terminie należne są odsetki za zwłokę. Odsetki za zwłokę wylicza się w wysokości i na zasadach

określonych w Ordynacji podatkowej. Wszystkie te zagadnienia reguluje Ustawa o systemie ubezpieczeń społecznych – Dz.U. z 2021 r., poz. 423, 432, 619. Odsetki za opóźnienie w płatności nie są moim zdaniem największym problemem i dolegliwością dla płatników składek. Większym problemem jest to, że gdy płatnik jest osobą fizyczną prowadzącą działalność gospodarczą, to nieterminowa wpłata składek powoduje wyłączenie go z dobrowolnego ubezpieczenia chorobowego, bez uprzedniego wezwania go do ich uregulowania przez organ rentowy. Z ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych (art. 14 ustawy) wynika, że brak zapłaty składki chorobowej oznacza wygaśnięcie ubezpieczenia.

Nie ma znaczenia, czy przedsiębiorca spóźni się z zapłatą składek jedynie o dzień czy kilka dni. Poza karą finansową brak terminowej zapłaty oznacza wygaśnięcie ubezpieczenia od pierwszego dnia miesiąca, którego dotyczyła nieopłacona składka. W konsekwencji przedsiębiorcy nie przysługują zasiłki: chorobowy, macierzyński, opiekuńczy, świadczenie rehabilitacyjne. Należy pamiętać o tym, że aby nabyć prawo do któregoś z tych zasiłków, przedsię-

biorca musi opłacać składkę chorobową co najmniej przez 3 miesiące. Wyjątek dotyczy tylko prawo do zasiłku macierzyńskiego – aby je nabyć, wystarczy terminowo opłacić składkę tylko za bieżący okres.

W przypadku ubezpieczenia zdrowotnego brak wpłaty oznacza utratę świadczeń NFZ refundowanych przez ZUS. Tym samym w sytuacji skorzystania z jakichkolwiek usług ze strony służby zdrowia przedsiębiorca zmuszony jest zapłacić za to z własnej kieszeni. Dotyczy to przykładowo pobytu w szpitalu czy transportu karetką.

Na wniosek przedsiębiorcy ZUS może jednak wyrazić zgodę na opłacenie składki po terminie, choć nie zawsze tak się dzieje. Jeżeli wniosek zostanie rozpatrzony negatywnie, nie ma możliwości odwołania się do innej instancji (np. sądu). Kiedy jednak ZUS wyrazi zgodę na opłacenie składki po terminie, ciągłość ubezpieczenia zostaje przywrócona (art. 14 ustawy).

Fakt, że obecnie, dzięki elektronicznemu profilowi ZUS, w każdym momencie można sprawdzić stan swoich rozliczeń i w razie jakichś niezgodności można natychmiast reagować. Mimo to uważam, że przepisy wyżej opisane są zbyt restrykcyjne wobec małych przedsiębiorców. Nie zapominajmy, że gros osób prowadzi działalność gospodarczą w oparciu o własną pracę, pomoc rodziny i dwie czy trzy osoby zatrudnione. Wiele tego typu firm nie ma



księgowego, czasami nie mają typowego biura i komputera. Przedsiębiorca, który wyjątkowo spóźnił się z opłaceniem składek dwa czy trzy dni, często w natłoku codziennych spraw i problemów zapomina o tym. Moim zdaniem nie powinien on automatycznie tracić ubezpieczenie na trzy miesiące, często nie wiedząc o tym. Wiele osób dowiaduje się o tym, że nie są lub nie byli ubezpieczeni, gdy zwrócą się o coś do ZUS (zaświadczenie, zasiłek, pobyt w szpitalu).

Uważam, że to ZUS powinien w trybie pilnym wezwać o opłaceniu składek z odsetkami za opóźnienie i np. pouczyć, że kolejne tego typu opóźnienie będzie skutkowało sankcją utraty ubezpieczenia. Ewentualnie ZUS powinien natychmiast powiadomić płatnika, że konkretne składki zostały opłacone po terminie. To na ZUS powinien spoczywać obowiązek informowania przedsiębiorcy, że dana składka opłacona

została po terminie. Często przedsiębiorca płaci składki co miesiąc, bez opóźnień i najczęściej nie wie o tym, że nie jest w tym czasie ubezpieczony, że szpital będzie go leczył na jego koszt. Mówię o sytuacjach wyjątkowych. Wielu przedsiębiorców pisze wnioski po roku, by ZUS zgodził się na opłacenie zaległej składki (opłaconej np. z dwudniowym opóźnieniem po terminie).

Nie ukrywam, że ta procedura przypomina mi okres, gdy firmy pocztowe doklejały do kopert blaszki aluminiowe, żeby zwiększyć wagę przesyłki i legalnie funkcjonować na rynku. Mali przedsiębiorcy mają naprawdę wiele problemów i przepisy prawa powinny być im przyjazne, wspomagać ich w działalności, a nie nakładać na nich kolejne obowiązki, utrudniać im życie i zaskakiwać ich. Nie mówię o sytuacji długotrwałej zwłoki w zapłacie składek, bo to regulują przepisy i przedsiębiorca nie potrze-

buje, żeby mu przypominać, gdyż doskonale o tym wie, że składek nie płaci.

Mówię o kilkudniowych opóźnieniach i przypadkach sporadycznych. Przepisy stanowiące o tym, że można zwrócić się do ZUS o zgodę na opłacenie składek po terminie powinny dotyczyć głównie albo wyłącznie przedsiębiorców, którzy z wyprzedzeniem, czyli przed terminem płatności składek zwrócą się z taką uzasadnioną prośbą. Często przedsiębiorca wie, że nie będzie w stanie zapłacić składek, więc wówczas taka procedura odroczenia płatności jest zasadna. Pisanie zaś o zgodę, gdy składka sprzed kilku miesięcy została zapłacona z dwudniowym opóźnieniem, moim zdaniem jest procedurą sztuczną.

■ Bogusław KOBISZ,  
prawnik

## MAGIA WARSZAWY

### Święte miasto na kilkudniowy wypad



**Kamil Łuka**

Końcem lipca wybrałem się na krótki, trzydniowy urlop do Warszawy. Plan był prosty: wyjeżdżam w piątek rano, wracam w poniedziałek. O ile dawniej ciężko

byłoby powiedzieć, że stolica może zaspokoić potrzeby turystyczno-rozrywkowe młodego pokolenia, tak dziś z wielką dumą odkrywam, że jest to święte miasto na kilkudniowy wypad. Jeżeli ktoś zastanawia się, co można tam robić przez kilka dni, podzielę się zwięźle własnymi wrażeniami z tej niezwykle udanej wizyty.

Warszawa – podobnie jak nasz ukochany Rzeszów – zmieniała się na przestrzeni lat i wciąż zmienia. Modernizowane są ulice, infrastruktura, powstają skwery, udogodnienia dla pieszych i turystów, tabor komunikacji publicznej ciągle się odmładza. Nie można zapomnieć o przybywających biurowcach. Warszawska panorama wzbogaca się o kolejne drapacze chmur w dość szybkim tempie. Niezależnie, na jaki rodzaj turystyki stawiamy, każdy znajdzie coś dla siebie. Stolica jest świetnym miejscem, w którym aktywnie wykorzystamy dzień. Dziesiątki kilometrów ścieżek rowerowych, którymi można swobodnie

przemierzać dzielnice czy pięknie ukwiecone i zadbane parki, w których jogging to czysta przyjemność, to tylko część miejsc, które służą sportowemu nastawieniu.

Ci, którzy lubią zwiedzać, nie będą narzekać na brak ciekawych miejsc. Muzea, pomniki czy Krakowskie Przedmieście to oczywiście standard, niemniej warto też wybrać się na Bulwary Wiślane czy plażę nad Wisłą. Przyznam, że pierwszy raz postanowiłem uzbroić się w cierpliwość i stanąć w kolejce na taras widokowy w Pałacu Kultury. Widok z trzydziestego piętra robi wrażenie. Za to Rynek Starego Miasta moim zdaniem najładniej prezentuje się w pogodny, słoneczny dzień, ale bez względu na aurę, zawsze można wstąpić tam do pysznych knajpek. Tych nie brak także w innych częściach miasta. Przepyszne jedzenie znajdziemy w centrum, na Nowym Świecie, na placu Zbawiciela czy placu Konstytucji. Warszawa słynie także z lokalnych kawiarni i cukierni. Niszowe, urokliwe miejsca, które ukryte są często



Pałac Kultury i Nauki

Fot. Kamil Łuka

w bardzo nieoczywistych zakamarkach Warszawy, zawsze są warte odwiedzin. Znajdziemy w nich pyszną kawę i ręcznie robione ciasta czy donuty.

Stolica tętni życiem dwadzieścia cztery godziny na dobę. Wieczorami i w nocy tłoczno jest nad Wisłą, w centrum, ale także – co oczywiste – w okolicach klubów i pubów. Na ulicach widać pełno ludzi. Co ciekawe, przekrój wiekowy jest mocno zróżnicowany! Oczywiście, przeważają młodzi, ale bardzo miło było zobaczyć, jak późnym wieczorem w restauracyjnych ogródkach emeryci radośnie dyskutują

i żartują przy drinkach. Nie był to rzadki widok. Cieszy, że ludzie bawią się, korzystają z czasu wolnego i spotykają, by nadrobić ubiegłoroczną, pandemiczną przerwę.

Zdecydowanie Warszawa jest jedną z lepszych europejskich stolic, gdzie nie ma mowy o nudzie. Dzisiaj jest ona zupełnie innym miastem, aniżeli piętnaście czy dwadzieścia lat temu. Warto docenić, że mamy świetne miejsca, do których możemy się wybrać, nie przekraczając granicy kraju.

■ Kamil ŁUKA

## SPEŁNIONE MARZENIA

Podczas wakacji w Mrowli

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy Sim. Kornela Makuszyńskiego w Mrowli przez cały rok szkolny 2020/21, pomimo pandemii i trudnego czasu związanego z obostrzeniami, funkcjonował w systemie stacjonarnym z zachowaniem zasad reżimu sanitarnego. Ten wyjątkowy czas nie przeszkodził w zorganizowaniu przez Stowarzyszenie „Spełnione Marzenia” w naszym Ośrodku półkolonii letniej dla wychowanków. Wypoczynek letni odbywał się dla czterech grup dzieci i młodzieży przez trzy

tygodnie z zachowaniem reżimu sanitarnego i z fachową pomocą medyczną.

Pod opieką wykwalifikowanej kadry pedagogicznej SOSW uczestnicy półkolonii odpoczywali, bawili się, a przede wszystkim integrowali i podlegali

ciągłemu procesowi rewalidacji. Zapewniona mieli możliwość korzystania z rozległego i zalesionego w piękną zielen terenu oraz z bogato wyposażonego placu zabaw. Uczestniczyli też w zajęciach edukacyjnych, wychowawczych

i terapeutycznych i kulturalnych. A panie z Fundacji „Podaruj miłość” zaprezentowały terapię z wykorzystaniem sympatycznych zwierząt alpaka.

■ Anna BARNAT





# ŚLADAMI CZWARTEGO ROZBIORU

## Słowo przyjaźń na zawsze w polityce utraciło swój sens



Lidia Świder

Polska po III rozbiore w 1795 r. zniknęła z mapy świata, granice nasze zostały wymazane. Po 123 latach zniewolenia narodziła się ponownie, by po dwudziestolecium międzywojennym kolejny raz przejść w ręce zaborców. 23 sierpnia 1939 r. w obecności Stalina został podpisany pakt o nieagresji pomiędzy Rzeszą Niemiecką a ZSRR, należał do niego też tajny protokół, który dzielił Polskę pomiędzy agresorami na linii Narwi, Wisły i Sanu. IV rozbiór miał przypieczętować losy odradzającego się państwa. Pełnomocnikami przyszłych okupantów byli ministrowie spraw zagranicznych: Joachim von Ribbentrop i Władysław Mołotow. Za ich plecami stał Stalin. Po podpisaniu paktu, dzięki jedności, które pozostały, dostrzeżemy na jego twarzy szyderczy uśmiech. Wygaśnie, kiedy dojdzie do realizacji planu „Barbarossa”. Kryptonim nie pozostał bez znaczenia, wywodził się od cesarza Fryderyka I Barbarossy, którego legenda pobudzała wyobraźnię. Zastygły w śnie, w jaskini, wraz z sześcioma rycerzami czekać miał wyjścia w czasie właściwym, zapewniając Niemcom miejsce najdosłowniej wśród narodów świata.

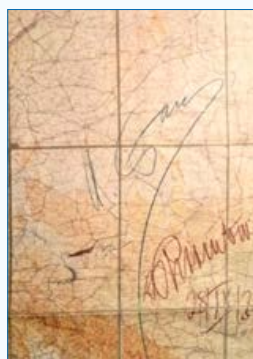
Sowietci dotrzymali słowa, 17 września wtargnęli w nasze granice. Domniemywać nie mogli, że ich przyjaciel wkrótce okaże się agresorem.

28 września 1939 r., kiedy Polska nie złożyła jeszcze broni, doszło do spotkania Ribbentropa ze Stalinem, którzy nakreślili cienką czarną linią nową granicę. Zawarty został układ „O granicach i przyjaźni”. Słowo przyjaźń na zawsze w polityce utraciło swój sens. Na mapie, poniżej podpisu Stalina, znajduje się zakreślony na czerwono niewielki obszar obejmujący miejscowości: Sieniawa, Cewków, Cieszanów i Płazów, przy którym widnieje jego parafka. Rzecz zadziwiająca, po zaakceptowaniu kształtów ostatecznych granic przez obie strony, Ribbentrop przypomina sobie o skrawku ziemi, nalegając o przyłączenie go do Rzeszy. Stalin zgadza się.

Znany dwie przyczyny, które zmodyfikować mogły wytyczoną linię. Pierwszy, który mógł odegrać największą rolę w zmianie decyzji, to Hermann Göring, dowódca niemieckiego lotnictwa, który przyczynił się do potęgi Hitlera. Zwany też był wielkim łowczym III Rzeszy. W 1935 r. wraz z prezydentem Ignacym Mościckim polował w Puszczy Białowieskiej. Znany ze swej pasji poszukiwał znakomitych terenów łowieckich. Zapewne rolę odegrał też baron Hugon von Wattman z Rudy Różanieckiej, który posiadał na tych terenach znaczny majątek. Nie był Polakiem, lecz Austriakiem, a dzięki majątności i pochodzeniu prośby jego najprawdopodobniej zostały wysłuchane. Dobra pozostawione po stronie sowieckiej czekać mogły jedynie upadku.

Na nowej zachodniej granicy ZSRR po podpisaniu paktu rozpoczęły się prace nad umocnieniami. Rosjanie, mając w pamięci straty, jakie ponieśli na Linii Mannerheima, wnikliwiej przyrzekli się fortyfikacjom fińskim. Nie do końca wyciągnęli wnioski. Linia Mołotowa budowana była na samej granicy, co z punktu militarnego było błędem. Władze ZSRR nie uwzględniły krytyki marszałka Gieorgija Żukowa. Łączna długość wynosiła 1050 kilometrów i składała się z 13 rejonów umocnionych. Odcinek frontu każdego z nich wynosił od 80 do 100 km.

Na terenie lubaczowskim pozostał 12. Rawsko-Ruski Rejon Umocniony wraz z około 100 schronami bojowymi. Niewielu wspomina ludzi wysiedlonych w głąb Rosji, do Kazachstanu i Besarabii oraz tych, których wykorzystano do prac ziemnych, polegających głównie na wykopach i budowie rowów przeciwczołgowych. Bezimienni ludzie, po których dziś nie pozostał ślad, w czasie budowy Linii Mołotowa traktowani byli w sposób okrutny. Dzieci liczące czternaście lat uznane zostały za zdolnych do pracy robotników. Dzień pracy zamykał się w 15 rublach, z czego 10 rubli wynosił ciepły posiłek. Akord pracy, który przekraczał możliwości człowieka nieodnajdującego już sił, został ściśle



określony. Trzy metry długości ręcznie wykonanego rowu przeciwczołgowego, którego szerokość wynosiła 5 m. Wymagana głębokość sięgała 1,5 m. Wyobrażenia przerosły rzeczywistość.

Miejscowa ludność nie mogła zbliżyć się do miejsc, na których powstawały schrony. W kronice parafii w Oleszycach pozostały wspomnienia ks. Józefa Mroczkowskiego: „Przestrzeń od drutów granicznych na 800 metrów była już terenem karnym. Znaczyły go osobne zasieki, przeszkody naturalne (pościnałe drzewa), dzwonki i blaszki sygnalizacyjne oraz pułapki i samopały rakietowe. Nawet pod zasieki nie wolno było podchodzić. Prace polowe patrolowali strażnicy. Patrzenie w stronę granicy było zabronione”.

Schrony budowane z żelbetonu, kamienia i cegły były najczęściej jedno- i dwukondygnacyjne, nastawione na obronę czołową i boczną, z przeznaczeniem na ciężkie karabiny maszynowe. Niewiele powstało z myślą o działach przeciwpancernych 45 mm i 76 mm. Ściany o grubości od 1 do 2 metrów bywały niekiedy wzmacniane pancernymi płytami. Energię czerpano z agregatów prądotwórczych i akumulatorów. W dniu wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej stan realizacji został wykonany w 25 proc.

Nie spełniły swojej roli, w wielu rejonach nie zostały obsadzone. Proza życia niekiedy przewyższa powzięte zamiary. Dzień agresji niemieckiej nastąpił w niedzielę. Dzień wcześniej niespodziewający się wtargnięcia nieprzyjaciela w granice kraju Sowietci czerpali pełniymi garściami z życia. Upojeni i zmożeni snem nie mogli sprostać zadaniom. Decyzja o obsadzeniu schronów zapadła zbyt późno.

Linia Mołotowa, usiana schronami bojowymi, kopułami pancernymi oraz rowami diamentowymi, została zlekceważona przez Niemców, którzy 22 czerwca 1941 r. zaatakowali swojego „przyjaciela”. Zauważona została tylko na nielicznych odcinkach, które w czasie agresji niemieckiej nie odegrały roli najmniejszej.

■ Lidia ŚWIDER

## PIĘKNY I WZRUSZAJĄCY GEST

### Młodzież z Białorusi na Uniwersytecie Rzeszowskim

Od stycznia do końca lipca br. przebywała na Uniwersytecie Rzeszowskim grupa Białorusinów, która intensywnie kształciła się na kursie języka polskiego (880 godzin). Była to jedna z 13 grup utworzonych w Polsce w ramach umowy Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej. W sumie w lipcu uczyło się języka polskiego 700 Białorusinów, którzy rozpoczynają studia w naszym kraju. Jak nas poinformowała dr Małgorzata Kułakowska, dyrektor Centrum Polonijnego Uniwersytetu Rzeszowskiego, rzeszowski kurs prowadzili

wykładowcy Centrum oraz nauczyciele Dwujęzycznego Liceum Uniwersyteckiego im. Stanisława Barańczaka.

Na zakończenie kursu, w sąsiedztwie budynku A3, w którym mieści się Centrum Polonijne, studenci białoruscy posadzili dąb i umieścili tabliczkę z napisem: „Horka pakupnuć ziemiellku rodnuju i ciebie drahi narodzie. Gorzko opuścić ojczyznę i ciebie mój drogi narodzie. Konstany Kalinowski”. I poniżej: „Dąb posadzony w dniu 26 lipca 2021 roku na pamiątkę zakończenia kursu przygotowaw-

czego do podjęcia studiów w Polsce, który został zorganizowany przez Centrum Polonijne UR dla reprezentowanych studentów z Białorusi – stypendystów Programu Stypendialnego Rządu RP im. Konstantego Kalinowskiego „Solidarni z Białorusią”.

Obok dębu zasadzono okazałą białą lilie. Piękny i wzruszający gest studentów białoruskich.



Fot. Józef Ambrozowicz

■ Józef AMBROZOWICZ

# FESTIWAL OCZEKIWANY

## Źródła po trzyletniej przerwie

Ten festiwal ma swój klimat i swoją modę artystyczną, czyli dyrektora Teatru Przedmieście Anetę Adamską-Szukałę. Bo to ona wymyśliła i tak nazwała to coroczne niezwykle wydarzenie kulturalne, jakim jest festiwal Źródła Pamięci. Szajna – Grotowski – Kantor, poświęcony trzem wybitnym postaciom światowego teatru, którzy swój rodowód mają tutaj. Józef Szajna i Jerzy Grotowski w Rzeszowie, a Tadeusz Kantor w Wielopolu Skrzyńskim. Kiedy narodziła się idea festiwalu, miało to być w owym 2011 roku wydarzenie jednorazowe. Ale trwał cyklicznie, bo co roku rodziły się nowe pomysły, pojawiały nowe teatry i postaci z obszaru krytyki teatralnej, z których zmarły przed trzema laty prof. Zbigniew Osiński był jednym z najprzedniejszych umysłów tego kręgu. W tegorocznej edycji przypomniany został znów podczas promocji jego ostatniej książki *Ziemia – duch – Reduta. Rzecz o Mieczysławie Limanowskim*, a które to wydawnictwo było też poniekąd inspiracją, aby motywnie przewodnim festiwalu w tym roku stało się hasło: Ziemia – Dom – Duch.

Festiwal był oczekiwany przez jego stałych uczestników, bo pandemiczne okoliczności, ale i inne, o których lepiej nie przypominać, sprawiły trzyletnią przerwę w jego obecności w Rzeszowie. Twórczyni festiwalu od wielu już edycji znalazła trwałego sprzymierzeńca w mieście, a Teatr Maska z jego dyrektorem Moniką Szelą wypełnia znakomicie funkcje organizacyjne i współtworzy tę teatralną imprezę, która w tym roku działa się od 11 do 14 sierpnia właśnie w przestrzeni wspomnianych teatrów i wokół nich. A zaczęło się happeningiem pt. *Gość specjalny*, przygotowanym przez Monikę Adamiec i jej Latający Teatr Kantorowi. W iście kantorowskiej symbolice kostiumowej i scenograficznej ów

artystyczny korowód niczym procesja wyłonił się z Teatru Przedmieście i wędrował inscenizacyjnie z udziałem publiczności poprzez place zabaw sąsiadującego ogrodu jordanowskiego, ulicą Reformacką, plac przed kościołem, by zawędrować aż pod przedwojenne kamienice przy ulicy 17. Pułku Piechoty, której balkony zaroili się spontanicznie widzami zamieszkałych tam rodzin, gdy obłubieńcy (w roli Panny Młodej Monika Adamiec) stali na progu jednego z tych domów. I powrócić na dziedziniec teatralny w finale. Scenariusz Moniki Adamiec – bo każda wszak teatralna spontaniczność zawsze ma swój plan – inspirowany właśnie twórczością Kantora i Schulza, budowali także przypadkowi uczestnicy, przechodnie, pojazdy na ulicy, a nawet helikopter, jakby na zamówienie krążący nad nami, choć jego faktyczna obecność była związana z wyścigiem kolarskim. Ta swoista opowieść teatralna była zręcznie moderowana scenkami zaaranżowanymi przez Monikę i jej wykonawców z Wielopola Skrzyńskiego i teatru Młode Dzielne Kuropatwy z rzeszowskiego Młodzieżowego Domu Kultury, ale pomysłowo wzbogacana o nieprzewidziane sytuacje jak choćby wspomniane wcześniej.

Niezaprzeczalnie bohaterem festiwalu był Arti Grabowski, który zaistniał znacząco raz w na poły zdało się happeningowym monodramie zbudowanym na *Dzienniku panicznym* Topora, ale twórczo performersko przez artystę budowanym, chwiliami z udziałem publiczności.

I wielkiej klasy był występ tegoż artysty w spektaklu *Warunki zabudowy* kończącym festiwal, który reżyserował według własnego scenariusza przygotował Zbigniew Szumski. Plastyka scenografii wpisana została adekwatnie w projekcję przypominanych murów, które ludzie od wieków budują absurdalnie między sobą i przeciw sobie. Kreatywny teatr wielkiej metafory i przesłań, wśród których wybrzmiało w epilogu bardzo aktualnie, że trzeba przecieć w coś wierzyć, tylko nie w to, że samo się posprząta. Skromnymi środkami, ale bardzo plastycznie uniwersalnymi i o wielorakich funkcjach, zachwycał Teatr Brama z Goleniowa w widowisku muzyczno-teatralnym *Ghost dance* subtelnie podanym przez grupę artystów rodem z różnych zakątków Polski i świata. Spektaklu dobitnie niczym w rewolucyjnym eposie, przypominającym o potrzebie obrony wartości człowieczych. Były jeszcze inne ciekawe wydarzenia, w tym dwukrotnie przypomnieli się artyści Teatru Przedmieście Anety Adamskiej w widowisku *Kiedys ci opowiem* według jej scenariusza, w jej reżyserii i z jej udziałem aktorskim, o którym już pisałem na tych łamach. Ale jak to bywa w przypadku działań tej artystki, każdy jej spektakl ma wprawdzie ciągle ten sam tytuł, jednak w każdej odsłonie wnosi jakieś nowe elementy. W tej uniwersalnej opowieści o sensie istnienia i przemijania, której bohaterem jest ojciec twórczyni, ale może się w niej odnaleźć każdy z nas, nie zabrakło też klimatów kantorowskich, a Maciej Szukała, Iwona Błądzińska, Krzysztof Adamski oraz jego starszy brat Jakub Adamski, muzyk zarazem, oraz Mirosław Kielbasa tworzą tę urokliwą opowieść, w której w różnoraki sposób pojawia się także cała plejada wybitności artystycznych, od Jerzego Grotowskiego poczynając.

Źródłem Pamięci, tym razem w czasie wakacyjnym, by zdążyć przed wieszczoną już kolejną falą pandemii, sprzyjała aura pogodowa, co miało istotne znaczenie, bo sporo się działo w otwartej przestrzeni. Artystycznie był to kolejny krok trwale potwierdzający potrzebę takich spotkań.

■ Ryszard ZATORSKI



Scena ze spektaklu „Gość specjalny”, pierwsza z prawej Monika Adamiec

# RZESZOWSKA NOC

## Piękne melodie z poetyckimi słowami o miłości

**Andrzej Szypuła**



Pod takim tytułem 8 sierpnia 2021 r. na urokliwej scenie pełnej żywych zielonych girlandów w parku Jedności Polonii z Macierzą w Rzeszowie miał miejsce nastrojowy koncert romantyczny zorganizowany przez Rzeszowski Teatr Muzyczny „Olimpia” wraz z Estradą Rzeszowską. Licznie zebrana publiczność, wśród której przeważały panie, gorąco oklaskiwała artystów, którzy przedstawili różnorodny program polskich piosenek z okresu przedwojennego, jak

i współczesnych, wśród których nie brakło piosenek o Rzeszowie. Piękne melodie połączone z nastrojowymi poetyckimi słowami o miłości, tej radosnej i szczęśliwej, ale czasami trudnej i dramatycznej, stworzyły nastrój wieczoru pełen ciepłych wspomnień i wzruszeń. Jest w tych dawnych polskich piosenkach pisanych przez znakomitych kompozytorów i poetów prawda o ludzkim losie pełnym różnych rozterek i niepokojów, prawda o potęgę ducha, uczucia i sztuki dającej poczucie dobra i wartości każdego ludzkiego życia. Tajemnicą tych małych symfonii, jak nazywam te piosenki, jest ich głębość, osobisty wyraz i prostota przemawiająca do każdego słuchacza.

Na początek z treścią prezentowałem pięć utworów w przedwojennych klimatach, memu sercu bliskich, w rytmach nieśmiertelnego tanga: *Całuję twoją dłoń, madame, Jedna, jedyna, Bez śladu, Ja mam czas, ja poczekam, Jak drogie są wspomnienia*. A kompozytorzy tych małych arcydzieł to kolejno: Fritz Rotter, Henryk Wars, Jerzy Petersburski, Mieczysław Mierzejewski, Fred Scher. Jeżeli poważylem się na ten solowy występ wokalny, to z umiłowania przedwojennych szlagierów, a także na zasadzie fragmentu jednej z piosenek z dawnego telewizyjnego Kabaretu Starszych Panów (kto go jeszcze pamięta?): „Już szron na głowie, już nie to zdrowie, a w sercu ciągle maj”.

Gwiazdą wieczoru była Sylwia Wojnar – mezzosopran, prawdziwa ozdoba Rzeszowskiego Teatru Muzycznego „Olimpia”, artystka o mocnym głosie i niezwykłym talencie dramatycznym, grająca ostatnio w naszym teatrze



śpiewaczkę rewiową Mirę Stellę, czyli główną rolę w spektaklu *Papa się żeni* w świetnej reżyserii Tomasza Dajewskiego, prezentowanego ostatnio na scenie w sali koncertowej Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Na plenerowym koncercie „Rzeszowska noc” słuchaliśmy w jej wykonaniu pięciu piosenek: *Miłość ci wszystko wybaczy*, *Na pierwszy znak*, *Nikt tylko ty*, *Besame mucho*, *Sex appeal*. Kompozytorzy tych małych arcydzieł to: Henryk Wars – dwie piosenki, Arthur Johnston, Consuelo Velasquez, Henryk Wars. Podczas tego występu dusza i serce ulatywały wysoko ponad ziemię, pozostawiając piosenki na długo w pamięci.

W drugiej części tego niezwykłego wieczoru, w cudownym parkowym otoczeniu, przy wspaniałej letniej pogodzie i w serdecznej atmosferze łączącej wykonawców i słuchaczy, miałem wielką przyjemność zaprezentować wrażliwej na piękno muzyki i słowa rzeszowskiej publiczności mój wiersz *Jest taka miłość* i piosenkę *Tylko ty*, dwa nastrojowe utwory



Od lewej Krzysztof Mroziak, Sylwia Wojnar i Andrzej Szypuła

o charakterze balladowym. Okazało się, że prostota melodii i słów tych utworów głęboko przemówiły do słuchaczy. To doświadczenie mocno przekonało mnie o potrzebie twórczości dla każdego odbiorcy, nic nie tracącej ze swej wartości i wyrazu. Wszystkim piosenkom z wielkim natchnieniem i wycuciem stylu towarzyszył przy fortepianie Krzysztof Mroziak, rzeszowski muzyk, aranżer, pedagog.

Dwie piosenki mojego autorstwa wykonane w duecie z Sylwią Wojnar: *To nasza miłość* i *Rzeszowska noc*, od której to piosenki wziął się

tytuł całego romantycznego koncertu, sprawiło mi wiele radości i satysfakcji. Są o miłości między ludźmi, ale także do kochanego miasta Rzeszowa, w którym żyjemy. Dopełniłem te piosenki fragmentami moich wierszy, oczywiście, o miłości i Rzeszowie.

„Zakochani w Rzeszowie” – pod takim tytułem w sobotę 18 września 2021 roku o godz. 17.00 w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie odbędzie się koncert piosenek o Rzeszowie zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa już po raz szósty, który będą

miał zaszczyt prowadzić, no i pewnie też coś zaśpiewam... Warto przyjść. Wstęp wolny.

Na koniec nastrojowego koncertu „Rzeszowska noc” podpisywałem tomiki moich wierszy. Bo trzeba dzielić się z innymi słowem, muzyką, pięknem, dobrem i miłością, która jest istotą i motorem naszego życia. „Wisłoka lśni tafla snów, rzeszowska noc wiecznie trwa, w nieznana dal idźmy znów na zawsze już ty i ja”.

■ Andrzej SZYPUŁA

## WYDRAPYWANIE PUSTCE OCZU

### O wierszach Zbigniewa Michalskiego



Jan Belcik

Nakładem Mieleckiego Towarzystwa Literackiego ukazał się nowy tomik – prezesa tego właśnie MTL – Zbigniewa Michalskiego, zatytułowany *Klangor złotych myśli*. Pisać wiersze to znaczy

pytać o sens, także pisanie, zastanawiać się nad istotą życia, nad tym, dokąd idziemy i kim jesteśmy. Warto też rozpatrzyć z tej perspektywy to, dlaczego jesteśmy sobą, a nie kimś innym. Albo jeszcze inaczej: jaką przyjąć postawę wobec życia, będąc poetą? To ważne pytania, bo każdy z nas jest w mniejszym lub w większym stopniu aktorem na scenie życia, choćby miało ono obejmować najbliższe otoczenie i własne podwórko. Poezja bywa uniwersalnym źródłem: energii do działania, ale też asumptem do refleksji, buntu czy inspiracją do autoekspresji. Ten, kto zupełnie zanurza się tylko w otaczającej go rzeczywistości, ma utrudniony wstęp do owej dziedziny sztuki. Człowiekiem, który mierzy się z tak postawionymi pytaniami egzystencjalnymi, jest mielecki poeta Zbigniew Michalski. Jego najnowszy tomik wypełniają rozterki dotyczące kondycji współczesnego człowieka.

Występują one w różnych konfiguracjach. Część pierwsza tomiku jest poświęcona – najogólniej rzecz biorąc – miłości. Pojawia się ona w kontekstach, które wskazują na rozmaite nawiązania kulturowe, niejednokrotnie utrzymane w polemicznym tonie. Za przykład mogą tu posłużyć zamieszczone w tomiku utwory, jak *Romeo i Julia dla zgryźliwców* czy *Antyfona dla kobiety upadłej*. Miłość i erotyka to tematy obejmujące sferę zagadnień trudnych do wyrażenia, często opierających się tkance poezji. Dzieje się tak również za sprawą tego, że zostały moc-

no wyeksploatowane – w dzisiejszych czasach trzeba nie lada kunsztu, aby przedstawiając je, uniknąć stereotypów. Poecie udaje się to w dużej mierze dzięki czarnemu humorowi i ironii. Bardzo często unika on liryzmu, o sentymentalizmie nie wspominając. Jest też w pierwszej części tomiku kilka utworów będących rytmicznymi tekstami piosenek, wprost do zaśpiewania, czekającymi na swój czas i na swojego muzyka (*W leśnej głuszy*, *Ulica spokojna*, *Ballada o szarych ludziach*, *Niebieski suvenir*).

Druga część tomiku przynosi powrót do problematyki egzystencjalnej, częściej u tego twórcy również w poprzednich książkach poetyckich. Celnie ilustruje to fragment wiersza *Tantalowe męki*: „są dni gdy gonię własne myśli/ jak pobudzony pies własny ogon/ próbuję wydrapać pustkę oczu/ w nadziei że zapełni się kolorami”. Właśnie, „wydrapać pustkę oczu” – czy to nie jest piękna metafora człowieczego losu? Czyż bardzo często nie robimy tego w swoim opuszczeniu, osamotnieniu, gdy próbujemy odnajdywać przypadkowe sensory w otaczającej rzeczywistości? Występuje tu problem wiecznego odradzania: siebie, ducha w sobie, sensu życia, racji bytu. Także w wierszu *Zanurzeni w sobie* dedykowanemu Barbarze Augustyn podmiot liryczny utworów Michalskiego szuka pocieszenia w sile słowa.

Myślę, że opisywana przez poetę bezpieczna przystań jest tylko czysto literackim zabiegiem, bo człowiek nigdy tak naprawdę do niej nie dociera. Osiągalna jest tylko droga do celu, poszukiwanie prawdy, fikcją piękna, za którą jawi się nic innego, jak „życie pisane majuskułą”. Taki też tytuł ma ostatni wiersz tomiku dedykowany pamięci Czesława Kolisza. Poeta

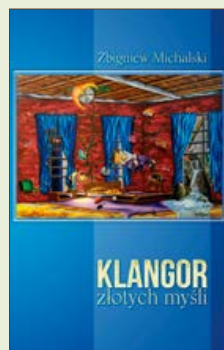
proponuje nam Życie pisane nieprzypadkowo dużymi literami, jedynie takie ma bowiem szansę przetrwać, przezwyciężyć czającą się wokół nicność, rozpad świata, który staje się nieczytelny dla młodych pokoleń. Dlatego pisząc, mamy nadzieję, że pozostanie po nas coś więcej niż wielokropki. W wierszu *Kiedy już będę wielokropkiem* bohater liryczny stawia taką diagnozę świata po własnym odejściu: „po jakiej trasie wędruje pamięć/ z paletą wzlotów i upadków/ które pozostawię potomnym/ by obrazowały przebytą drogę// kiedy będę już pyłkiem/ przez wieki głuchym cieniem/ pośrodku roztańczonego świata/ pogłosem nic nie znaczącym”. Ufajmy, że ten pogłos będzie na tyle ważny, że zwróci uwagę potomnych na doświadczenie zawarte w poetyckiej ekspresji: że będzie natchnieniem, ale i ostrzeżeniem. Należy też wyrazić nadzieję, że dzięki twórczości nawet będąc „pośrodku Mlecznej Drogi/ mamy zawsze dla siebie Arkadię/ a także wymarzony azyl/ przed każdą zmorą tego świata”, jak w wyznaniu z wiersza *Pośrodku Mlecznej Drogi*, dedykowanego Lucynie Paulo.

Tak, nadzieja umiera ostatnia. Widać to choćby w wierszu tytułowym *Klangor złotych myśli*: „lubię stwarzać nieznanne światy/ na tysiące sposobów/ poznawać co dnia nieodkryte ścieżki/ choć nie znalazłem dotąd rajy/ wśród gmatwaniny dróg”. Właśnie poezja służy do tworzenia nieznanych światów, za sprawą których łatwiej nam dopłynąć do metafizycznego drugiego brzegu. Sądzę, że dzięki wierszom

Zbigniewa Michalskiego otrzymujemy na to realną szansę. Wprawdzie poeta nie obiecuje nam rajy, ale zabiera nas w podróż, a każda podróż jest namiastką nieoczekiwanego.

■ Jan BELCIK

Zbigniew Michalski, *Klangor złotych myśli*, Biblioteka Towarzystwa Literackiego, Mielec 2021.



# PRZETRWAŁY PONURY CZAS

## Obrazy z metalowej skrzynki

Wydawnictwo Wielka Litera ukazała się ciekawa książka Moniki Libickiej *Gela. Skarb z Archiwum Ringelbluma*. To opowieść o Geli Seksztajn, utalentowanej malarce tworzącej w międzywojennej Warszawie, zabitej w powstaniu w getcie razem z córeczką i mę-

żem. Jej obrazy przetrwały wojnę w metalowej skrzynce zakopanej w piwnicy pod jednym z ocalałych budynków. Z innymi dokumentami zakonspirowanymi przez Emanuela Ringelbluma, twórcy tego archiwum. – Jak odnaleźć pamięć, gdy postać zatarta, a prochy rozsypane



gdzieś pod domami Muranowa? Ta książka to dowód, że pamięć może przetrwać dzięki takim opowieściom i naszej wierze w sens zachowania świadectw – pisze o książce Agnieszka Holland. Warto przeczytać!

## Panorama literacka Podkarpacia

### O WSTĘGĘ SANU

Termin nadsyłania zestawów wierszy lub zestawu krótkich opowiadań na konkurs poetycki „O Wstęgę Sanu” upływa 20 września 2021 r. Konkurs ma charakter ogólnopolski. W konkursie mogą wziąć udział wszyscy pełnoletni, bez względu na przynależność do stowarzyszeń i związków twórczych. Tematyka prac jest dowolna. Organizator: rstkprzemysl.pl, koordynator projektu – Maria Gibała, tel. 669 393 676; marysia1735@wp.pl ■

### KLANGOR DOBRYCH EMOCJI

14 sierpnia br. odbyła się w Mielcu promocja tomiku poezji *Klangor złotych myśli* Zbigniewa Michalskiego, członka ZLP, prezesa Mieleckiego Towarzystwa Literackiego. Spotkanie zainaugurował sam autor. Muzycznie uświetniła spotkanie Anita Róg-Bindacz z mężem Dariuszem oraz Zbigniew Radłowski. O poezji prezesa MTL opowiedziała Barbara Augustyn, wiceprezes MTL. Fragmenty z zaprezentowanego tomiku przybliżyli uczestnikom promocji Katarzyna Hudy i Zbigniew Radłowski. Mielecki poeta i animator kulturalny przybliżył też swoje najbliższe plany twórcze. Z.M. ■

### ARTYSTYCZNA GLORIA

35 lat działalności artystycznej, w tym 15 lat twórczości literackiej, święciła w Klubie Turkus w WDK w Rzeszowie Maria Rudnicka. Poetka, pieśniarka, hafciarka i animatorka kultury, długoletnia słuchaczka Uniwersytetu Trze-

ciego Wieku, członkini Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury, Związku Żołnierzy Wojska Polskiego i Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa.

Uroczystości przygotowały Danuta Pado z WDK, Ewelina Łopuszańska z RSTK i Ewa Jaworska Pawełek z Klubu 21 BSP. Ewelina Łopuszańska zaprezentowała sylwetkę jubilatki i jej dorobek twórczy. Maria Rudnicka jest autorką 32 tomików poetyckich, dwóch książek wspomnieniowych i śpiewnika. Nagrała dwie płyty CD-R z piosenkami w jej wykonaniu. Śpiewała w trzech chórach. Aktualnie należy do Grupy Wokalnej RSTK, z którą występowała, zanim nadeszła pandemia. Aktywnie działa w trzech sekcjach: literackiej, wokalne i plastycznej. Na jej dorobek składa się też twórczość plastyczna. Organizowała wystawy indywidualne i brała udział w wielu wystawach wspólnych.

Za całokształt swojej działalności otrzymała m.in. w 2015 – Nagrodę Zarządu Województwa Podkarpackiego, w 2016 – honorową odznakę Zasłużony dla Kultury Polskiej, w 2018 – Nagrodę Prezydenta Miasta Rzeszowa. Podczas uroczystości wojewoda podkarpacki Ewa Leniart wręczyła jubilatce medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis i list gratulacyjny. M.R. ■



Maria Rudnicka

### WARSZTATY LITERACKIE

Tematem warsztatów poetyckich Mieleckiej Grupy Literackiej „Słowo” 27 sierpnia br. było życie i twórczość zmarłego niedawno wybitnego poety Wiesława Kulikowskiego. Warsztaty poprowadził Piotr Durak, poeta młodego pokolenia, prozaik, polonista, dziennikarz, wykładowca na Uniwersytecie Rzeszowskim, który jest także członkiem „Słowa”. Gościem specjalnym była siostrzenica Wiesława Kulikowskiego, Agata Wróblewska. Piotr Durak wspominał o trudnym dzieciństwie Wiesława Kulikowskiego na Kresach Wschodnich, wczesnej stracie ojca, ogromnym poświęceniu matki w wychowaniu przyszłego poety i jego siostry oraz emocjonalnej więzi, której ślady obecne są w całej twórczości. Kolejnym wątkiem wykładu były studia Wiesława Kulikowskiego w Lublinie i pierwsze publikacje, przyjaźń z plastykiem Żurawskim, Iwaszkiewiczem Przybosiem, Grochowiakiem, Nowakiem i Stachurą. Siostrzenica poety wspominała m.in. o ogromnej pasji Kulikowskiego, jaką była muzyka poważna. W drugiej części warsztatów uczestnicy analizowali wiersze Kulikowskiego i próbowali stworzyć własne utwory. Były to bardzo odkrywcze i twórcze, niezwykle emocjonalne dyskusje, gdyż każdy z uczestników miał swoje wspomnienia i swoje przeżycia związane z Wiesławem Kulikowskim. Dzisiaj pozostają tylko genialne wiersze i pamięć o wielkim mieleckim poecie.

■ Aleksandra PIĞUŁA

### Stanisław Dłuski

## KARTKI Z PAWLACZA (95)



Takie niby leniwe wakacje, a tu straszą covidową jesienią, bo Podkarpacie nie lubi szczepionek, więc znowu nas zamkną w naszych dziuplach. Jesteśmy więźniami Systemu, nie ma znaczenia opcja polityczna,

jest jeszcze parę wolnych duchów, jak Krzysztof Karasek czy Wiesław Kulikowski (1935–2021), którego pożegnaliśmy w Mielcu, na pogrzebie mówił pięknie i poruszająco szaman poetycki z Rzeszowa, Marek Pękala. Tak, to wolne, poetyckie duchy na Podkarpaciu, jeszcze warto wspomnieć Emila Granata. Niektórzy odeszli na Drugi Brzeg, nie używam czasu przeszłego, bo przecież żyją wśród nas, w nas, dzięki swojej poezji i tym, którzy ich pamiętają. Pamięć i wiara, tego warto bronić jak niepodległości. Przecież ten nasz Brzeg i ten Drugi dzieli cienka granica snu, metafizyki, duchowości.

Co z tą wolnością, weźmy na przykład taki sobie niewinny smartfon, dzisiaj centrum zarząd-

zania naszym życiem – zastępuje kartę płatniczą, bibliotekę, telewizor, komputer, a może nawet zaparzyć kawę. Artur Bartkiewicz prorokuje, że w przyszłości nastąpi cyborgizacja życia – urządzenie o funkcji smartfona zostanie wszczepione w ludzkie ciało. Już nam wielu głosi, że razem ze szczepionkami wstrzyknięto nam chipy. Biedni jesteśmy.

Gdzie w tym wszystkim nasza ukochana wolność, o którą walczyły pokolenia Polaków? Jeszcze paru szamanów nosi tę wolność w sobie, tyle można ocalić, bo kapitalizm i globalizm nas wszystkich kontroluje. Jestem za wolnością zawsze, ale proszę mi powiedzieć, w imię jakich wartości, chyba że aksjologię usuniemy z naszego świata. Pozostaną cyborgi i zimna technologia, komputery za nas będą pisać wiersze. Będziemy płodzić dzieci-maszyny.

\*\*\*

Poezja może być jednak siłą destrukcyjną, może rozbić nasz uporządkowany, racjonalny świat, może dzięki temu uświadomimy sobie niebezpieczeństwa duchowe, które czekają na każde-

go z nas na drodze do Edenu. Poeci Podkarpacia nie chcą jednak w tym wzniosłym dążeniu zgubić radości życia, zdziwienia i wzruszenia tej chwili, kiedy w topniejącym śniegu dostrzegamy stokrotkę, jaskółkę uśmiechu, zapowiedź ekstatycznych poematów wiosny. Z doświadczeniem pustyni związany jest „orfizm”. „Orfizm” w starożytności (tak i dzisiaj) nie miał wielu wyznawców, bo wymagał zbyt surowej ascezy, powstrzymywania się od wina i mięsa. Który poeta to wytrzyma? Prawdziwą osobowość według niego stanowi nieśmiertelna dusza. Ostatecznym celem jest bowiem przebóstwienie. Ta tęsknota, mistyczna i metafizyczna, każe szukać sensu w praktykach ekstatycznych, właściwych kultowi Dionizosa. Asceza i ekstaza, wizyjność i obraz poetycki, które leżą u podstaw interesującej nas tutaj ontologii. Odnajdziemy ten rodzaj wrażliwości u Stanisława Pięta, Emila Granata, Wiesława Kulikowskiego czy też Jana Bolesława Ożoga.

21.08.2021



## Piotr Żbikowski



Z Rzeszowem był związany ponad 40 lat. Urodził się 1.08.1935 r., zm. 20.01.2011 r. Znawca literatury, uczony, humanista, wytrawny badacz okresu oświecenia i wczesnego romantyzmu, autor wielu fundamentalnych książek i rozpraw historycznoliterackich. Profesor zw. dr hab., nauczyciel akademicki WSP, a potem Uniwersytetu Rzeszowskiego. Był także poetą.

## Tak czy inaczej

Tak czy inaczej  
każdy trafi kiedyś na ten drugi brzeg  
skąd nie ma powrotu  
i gdzie zostać trzeba na zawsze.

Zostaliśmy skazani na tę podróż w nieznaną  
i kiedy przyjdzie czas  
nikt nie będzie pytał nas o zgodę.

A przecież  
ta zgoda jest dla człowieka  
najważniejsza  
jeśli nawet nie okaże się  
przepustką do rajów  
ocalić go może przed lękiem i trwogą  
gorszymi niż sama śmierć.

Bo na zawsze pozostanie tajemnicą  
czym się kończy ten mroczny tunel  
przez który trzeba będzie przejść  
kiedy się oczy zamkną  
u kresu drogi.

Czy czeka nas tam niebity  
rozwartą  
jak czarna przepaść bez końca  
czy  
po profilaktycznej amputacji  
ludzkich pragnień i namiętności  
dryfować będziemy bez końca  
w bezimiennej krainie szczęśliwości.

Tak czy owak  
odejdziemy stąd kiedyś, aby nigdy nie wrócić  
a kiedy po latach  
zabraknie również przyjaciół i wrogów  
nie pozostanie po nas nawet pamięć  
ani strzeżone zazdrośnie do końca  
miejsce  
pod słońcem przeludnionej planety ojczystej.

Rzeszów, styczeń/luty 2002 r.

## Zaczarowane ogrody

Bardzo wczesnie wkraczamy do ogrodów  
gdzie wszystko od nas pochodzi  
i których bramy  
tylko nieliczni potrafią przekroczyć

Na naszej planecie jest wiele takich ogrodów  
nad każdym świeci inne słońce  
inni panują bogowie  
mury między nimi sięgają  
do samego nieba

Uwięzieni w ogrodach  
niechętnie spoglądamy poza siebie  
i od bardzo dawna nie umiemy  
patrzeć wokół oczami wiary  
A przecież  
z odległych otchłani poza czasem  
gdzie wszechświat miał swój początek  
i będzie miał koniec  
wyłania się – przez stulecia –  
oblicze Stwórcy  
o którym nic nie wiemy poza tym  
że j e s t

Jedno tylko pozostaje wyjście  
z ogrodów myślą ludzką zaczarowanych  
zaniechać żalonych zmagania  
z T a j e m n i c ą  
i poddać się tchnieniu  
N i e s k o Ń c z o n o ś c i !

Rzeszów, 26 lutego 2005 r.

## Dedykacja

Córce Patrycji Żbikowskiej  
i naszemu miastu

## Lucyna Żbikowska



Filolog, literaturoznawca, poetka. Pracownik naukowo-dydaktyczny w latach 1968–2006 na WSP, a następnie Uniwersytecie Rzeszowskim, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie (1993–2001), WSKSiM w Toruniu (2005–2019). Autorka tomików poetyckich *Intymnie i sekretnie* (2017), *Rozproszone myśli o świecie* (2018), *Któż zmusi wiersze do milczenia* (2018), *Z jesienią w tle* (2020), *Equilibrium Moc Ducha* (2021).

## Moja droga

Moja droga  
drogą odważnych wyborów  
po ścieżkach nieznanymi  
kroczyć po niej niełatwo  
nieradko wśród wrogości otoczenia  
a przynajmniej niechęci

Wyznać trzeba jednak szczerze  
zawsze w najtrudniejszych chwilach  
pojawia się Bóg  
w przyjaznej dłoni  
w życzliwych oczach  
w bezinteresownym geście  
zadziwiał!  
Niewyczerpaną możliwością pomocy!

Pewnie dlatego wybieram  
niewydeptany gościniec  
by zostawić Jego ślad

Pięknie tam  
gdzie ślady stóp  
i  
serca bicie  
kolan śladów przed Maryją  
Panią Rzeszowską  
serca bicie  
przy cokole polskości strażnika  
w pieśni tej co nie umarła  
od krańca do krańca  
Wieszca Adama  
wokół  
głorii chwały Naczelnika  
ślad stóp  
i kwiatów wieńce  
wdzięczność biedy poniżanej  
Pięknie tam  
gdzie wstaje słońce  
dla  
c z ł o w i e k a  
i  
gdzie ty pamiętasz o mnie

## Andrzej Szypuła



Muzyk, pedagog, dyrygent, kompozytor, poeta. Wydał sześć tomików wierszy: *Białe tulipany* (2015), *Srebrny sen* (2016), *Wielki Wóz* (2017), *Dobre anioły* (2018), *Głogi przydrożne* (2019), *Światło nadziei* (2020). W przygotowaniu *Milczące kamienie* (2021).

\*\*\*  
u Zbyszka Ważydrąga  
w Jodłówce koło Brzeska  
buty księdza Jana

tego od biodronek  
muszek szczypawek  
naszych zachwytych  
i zapomnień

że Bóg jest  
i zawsze będzie

dostałem od niego  
garść jabłek  
i wiersze  
Z ziemi mojej

piliśmy herbatę  
gorącą jak serce artysty  
wśród smętnych Jezusików  
zamyślonych kapliczek

pod niebem zmęczonym  
aż po drugi brzeg

teraz czytam jego strofy  
jesteśmy smutkiem Pana Jezusa

*Jodłówka koło Brzeska, 30 sierpnia 2021*

## Zbigniew Michalski



Miecki poeta, członek ZLP, aforysta, redaktor pism literackich i animator kultury. Współtworzył mieckie środowisko literackie. Długoletni prezes Grupy Literackiej „Słowo”, od marca 2017 r. prezes Mieckiego Towarzystwa Literackiego. Wydał osiem tomików poezji, w tym najnowszy *Klangor złotych myśli* (2021).

### Z zaczarowanych światów

w senną dolinę  
wyczarowaną dla ciebie  
melodią zamyślenia

przyfrunę cichą modlitwą  
niecierpliwego serca  
okruciami wspomnień  
które przyniosą odruchowo  
wytchnienie oczom  
a sercu porcję zachwyty  
z zaczarowanych światów  
drzemiących słodko  
gdzieś pośrodku Marsa  
przyniosę echo  
które drzemie we mnie  
pustostany ducha i serca

iluzoryczny zgiełk  
błądzący niebem myśli

### Tantalowe męki

są dni gdy gonię własne myśli  
jak pobudzony pies własny ogon  
próbuję wydrapać pustce oczy  
w nadziei że zapełni się kolorami

usiłuję zapisać odgłosy świata  
który ludzie nonszalancko rujnują  
sami sobie gotują los  
okrutniejszy od plag egipskich

choć mogę inaczej  
spożytkować każdy gram czasu  
wybieram burzę mózgu  
i taniec na krawędzi intelektu

trudne do nazwania po imieniu  
tantalowe męki  
ażebym przeżył kolejny raz  
cud narodzin nieoczekiwanego

## Regina Nachacz



Poetka. Píše dla dzieci bajki, wierszyki i piosenki. Stale obecna w naszym „Pluszaku” i miesięczniku. Jest członkiem SAP o. Kołobrzeg i Partii Dobrego Humoru. Zdobywa nagrody, publikuje wiersze w Internecie i w zbiorach poezji.

### Koniec kanikuły

Rozwiały sierpniowe dni  
seledynowe mgły  
nad górami

Mocarny i wieczny las  
seledynowy blask  
duszę mami

Wrześniowo płowieje nam  
seledynowy łąn  
pod stopami

Zaszumił jesienny spleen  
seledynowy sen  
woalami

### Jesień

Umyka lato, idzie jesień  
Welony smutku wicher niesie  
Czerwone bluszcze szumią cicho  
Ulewny deszcz rzewną muzyką

Żarzą się ciepłe oczy domów  
Przemyka magia po kryjomu  
Latarnie płoną w kręgach jawy  
A księżyc kwadrą dziś łaskawy

Nostalgii tęsknych na jesieni  
Odwieczny czas nigdy nie zmienia  
Świat otulony złotym szalem  
Miłością pięści smętne żale

Aż przyjdą długie, srebrne chwile  
Pogodny zmierzch, w salonie milej  
Kolędy, bale i nadzieje  
Dopóki biała zamieć wieje

Po zimie wróci bujna wiosna  
Zniewalająca i radosna  
W długiej sukience w polne zioła  
Zatańczy walca dookoła

Rozpali serca kolorami  
Panny tęczową mgłą omami  
Odważnie pójdą narzeczeni  
W Noc Świętojańską los odmienić

Lato dojrzałe i gorące  
Maliny, żniwa, błękit, słońce  
Cygański tabor w ciemnym lesie  
I nadchodząca ruda jesień



# ZAWSZE CHCIAŁEM BYĆ SOLISTĄ

Rozmowa z prof. Tomaszem Strahlem, wybitnym wiolonczelistą



Zofia Stopińska

Profesor Tomasz Strahl, jeden z najwybitniejszych polskich wiolonczelistów, prowadzi ożywioną działalność koncertową i pedagogiczną po pandemicznej przerwie. Miałam szczęście ostatnio zachwycać się jego grą trzykrotnie i zawsze były to wyjątkowe wydarzenia. 11 czerwca tego roku rewelacyjnie wykonał *Koncert wiolonczelowy h-moll op. 104* Antonina Dwořaka z towarzyszeniem Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Podkarpackiej pod batutą Jiři Petrdlika. 15 lipca wystąpił jako kameralista w Miejskim Domu Kultury w Łańcucie, rozpoczynając serię koncertów II turnusu Międzynarodowych Kursów Muzycznych im. Zenona Brzewskiego, a 29 sierpnia był jednym ze znakomitych wykonawców Maratonu Muzycznego wieńczącego 25. Festiwal Bravo Maestro w Kąsnej Dolnej.

□ **Od wielu lat przyjeżdża Pan w lipcu do Łańcuta. Pamiętam spotkanie, podczas którego prof. Zenon Brzewski przedstawiał Pana jako nowego pedagoga kursów.**

– To było tuż po ukończeniu studiów i był to nieprawdopodobny zbieg okoliczności. Wtedy nawet nie śmiałem marzyć, że kiedykolwiek znajdę się w gronie wybitnych pedagogów, którzy prowadzili swoje klasy na tych kursach. Nagle okazało się, że ktoś z zagranicznych pedagogów nie przyjechał. Prof. Zenon Brzewski pomyślał o mnie i zapytał prof. Andrzeja Zielińskiego, ówczesnego prorektora warszawskiej Akademii Muzycznej, u którego byłem asystentem, czy nie mógłbym poprowadzić klasy podczas drugiego turnusu kursów w Łańcucie. Profesor Zieliński zaakceptował ten pomysł, a ja się chętnie zgodziłem i prowadziłem w Łańcucie małą klasę złożoną z siedmiu osób, wśród których był młody chłopczyk Dominik Połowski. Tak się zaczęła moja przygoda z kursami w Łańcucie, która trwa 30 lat i przewinęło się w tym czasie przez moją klasę mnóstwo bardzo utalentowanych wiolonczelistów. Uskrzydlała mnie niepowtarzalna atmosfera panująca podczas tych kursów, park z cudownym zamkiem, niesamowite miasteczko tonące w zieleni i spotkania z wybitnymi pedagogami. To wszystko wpływało na mnie tak twórczo, że zbudowałem w Łańcucie jakby drugi świat. Podstawą mojej działalności na uczelni były talenty, które wcześniej trafiały do mojej łańcuckiej klasy.

Łańcut odegrał w moim życiu rolę nie tylko ważnego miejsca na mapie, ale także katalizatora, który mi umożliwił zaistnienie w środowisku muzycznym, a przede wszystkim kontakt z młodzieżą, który trwa po dzień dzisiejszy.

Nie opuściłem ani jednego kursu w Łańcucie, pomimo że miałem wiele propozycji, aby w tym samym czasie być na innych kursach w Polsce albo za granicą. W czasie tych 30 lat wiele się w moim życiu zmieniło: byłem młodym asystentem, rozwijałem się i dojrzywałem jako muzyk, zostałem ojcem i przeżyłem osobistą tragedię – utratę małżonki. Przeżywałem w Łańcucie wszystkie blaski i cienie mojego życia.

□ **Podczas koncertu z okazji jubileuszu 30-letnia pracy pedagogicznej w Łańcucie pokazał Pan najpierw swoich studentów, a później sam wystąpił jako kameralista, wykonując najpierw z wybitnym skrzypkiem Konstantym Andrzejem Kulką *Sonatę* Ludwiga van Beethovena, a później zaskoczył Pan chyba wszystkich także wspaniale wykonanym dziełem kameralnym w większym składzie.**

– Przyznam się, że o programie koncertu w Łańcucie myślałem wcześniej. Na zakończe-



Prof. Tomasz Strahl

nie wykonaliśmy wspaniałą *Kwartet* Dwořaka w składzie: Konstanty Andrzej Kulka – skrzypce, Wojciech Koprowski – skrzypce, Tomasz Strahl – wiolonczela i Klaudiusz Baran – akordeon. Jest wersja, w której rolę fortepianu gra akordeon i brzmienie jest fantastyczne. Cieszę się, że utwór tak bardzo się spodobał.

□ **Przez cały czas prowadził Pan także intensywną działalność koncertową. Występował Pan m.in. w Schauspielhaus (Berlin), Brucknersaal (Linz), St. John's Smith Square (Londyn), Art Center (Tel Awiw), Toppan Hall (Tokio), Auditori (Barcelona), w Sali im. Glinki w Sankt Petersburgu, w Teatrze Wielkim w Warszawie oraz w Filharmonii Narodowej. Odbył Pan liczne tournée po Japonii, Kanadzie, Hiszpanii. Jak dziewięć lat temu został Pan dziekanem Wydziału Instrumentalnego Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, przepowiadano, że ucierpi na tym działalność koncertowa, ale nic takiego się nie stało.**

– Uważam, że na uczelniach artystycznych powinni pełnić funkcje osoby artystycznie spełnione. Wtedy są w stanie dać studentom coś, co sami otrzymali, i podejmować mądre decyzje, ponieważ wiedzą, jakimi kryteriami się kierować.

Nasz rektor prof. Klaudiusz Baran jest najwybitniejszym akordeonistą w Polsce, prorektorem ds. zagranicznych jest prof. Paweł Gusnar, znakomity saksofonista, świetni kom-

pozytorzy: prof. Paweł Łukaszewski jest prorektorem ds. nauki, a dr hab. Aleksander Kościów prorektorem ds. studenckich i dydaktyki, Dziekanem Wydziału Dyrygentury Symfoniczno-Operowej jest dr hab. Rafał Janiak. Uczelnie muszą nadążać za coraz szybciej pędzącym światem. Uważam, że powinni nimi kierować ludzie, którzy nie tracą kontaktu z estradą.

□ **Czy wiolonczela była od początku Pana wymarzonym instrumentem?**

– Oczywiście, że nie. Mój tato był skrzypkiem, a później dyrygentem i założycielem Filharmonii w Jeleniej Górze i dlatego ja także zacząłem grać na skrzypcach, ale nie chciałem ćwiczyć i nie robiłem spodziewanych postępów.

W 1972 roku wprowadzono w Polsce możliwość nauczania gry na wiolonczeli od siódmego roku życia. Tato wtedy zdecydował, że zacznę się uczyć grać na wiolonczeli, bo miałem odpowiednie do tego instrumentu ręce. Polubiłem wiolonczelę głównie dlatego, że można było siedzieć w czasie gry, a grając na skrzypkach trzeba było stać, ale nie byłem cudownym dzieckiem. Tato przez cały czas się zastanawiał, czy powinienem kontynuować naukę muzyki.

Rozmawiał na ten temat z moim profesorem Feliksem Tatarczykiem, bardzo dobrym nauczycielem, który prowadził klasę wiolonczeli w Szkole Muzycznej w Jeleniej Górze i jednocześnie był wiolonczelistą Orkiestry Opery Wrocławskiej. Pan Feliks Tatarczyk powiedział wtedy: „Panie profesorze, niech pan się jeszcze chwilę powstrzyma, bo ostatnio z ćwiczeniem jest troszkę lepiej”. Gdyby się mój tato nie powstrzymał, tobyśmy dzisiaj nie rozmawiali.

Dopiero w wieku 14 lat zacząłem dużo więcej ćwiczyć i utożsamiać się z wiolonczelą. Zawsze lubiłem grać i słuchać muzyki, natomiast nie byłem przekonany do tego całego procesu ciężkiej pracy. Jak zacząłem solidnie ćwiczyć, to były także sukcesy. Na pewno gram lepiej niż 20 lat temu i mam nadzieję, że jeszcze nie powiedziałem ostatniego słowa.

□ **Ile czasu poświęca Pan na ćwiczenie?**

– Uznaję zasadę, że nie liczba godzin, tylko systematyczność jest najważniejsza. Staram się, aby codziennie, nawet jak jestem bardzo zajęty, chociaż dwie godziny pograć. Wtedy buduje się formę może mniej spektakularnie, ale ona jest faktycznie ugruntowana, natomiast jeżeli się nie gra przez tydzień, a później próbuje się zbudować formę, to trwa to znacznie dłużej. Stawiam na systematyczność.

□ **Gra Pan na wspaniałym instrumencie zbu-**

➤ **dowanym w 1778 roku w Norymberdze przez Leopolda Widhalmę.**

– Tak, gram na nim od lat, ale przechodził on duże zabiegi konserwatorsko-lutnicze, bo jak go kupiłem, był bardzo zniszczony i wymagał renowacji. W tej chwili moja wiolonczela jest bardzo dobrym instrumentem i przynosi mi dużo radości. Uważam, że tak jak ja, gra coraz lepiej, ale wiolonczela sama nie gra – myślę, że także ja nauczyłem się na niej grać z biegiem lat.

☐ **Jestem przekonana, że czuje się Pan artystą spełnionym...**

– Jestem zadowolony ze swojego życia. Wielu moich kolegów czuje niedosyt i uważa, że powinni inaczej kierować swoją karierą. Może to dziwnie zabrzmie, ale ja, jak patrzę na swoje życie, to niczego bym nie zmienił. Nie chciałbym nawet cofnąć czasu, bo czuję się w swoim wieku dobrze i uważam, że wszystko, co chciałem, osiągnąłem. Prawie czterdzieści

lat koncertuję z orkiestrami i dlatego sporo utworów wykonałem ponad sto razy. Czuję to, grając swobodnie te utwory z towarzyszeniem orkiestr. Zawsze chciałem być solistą i to marzenie się spełniło. Mam nadzieję, że jeszcze co najmniej przez kilkanaście lat będzie mi dane grać solistycznie i jeszcze niejedno marzenie się spełni.

■ Zofia STOPIŃSKA

## SZTUKA TRÓJMORZA

### Międzynarodowe spotkania artystyczne



#### Ryszard Zatorski

Dziękuję za życzliwe sygnały uznania dla naszej poprzedniej okładki z plakatem Radovana Jenko, profesora Akademii Sztuk Pięknych w słoweńskiej Lublanie.

Ta i inne także prace tegoż artysty eksponowane były w Rzeszowie na wystawie w Galerii r\_z/ORz ZPAP przy ul. 3 Maja. To była jedna z kilkudziesięciu propozycji Międzynarodowego Festiwalu Sztuk Trans/Misje – Trójmorze, z których mogliśmy czerpać do syta w ostatnim tygodniu sierpnia. To zasługa naszego Teatru im. W. Siemaszkowej, a imiennie przede wszystkim dyrektora Jana Nowary i Jagody Skowron, kuratorki festiwalu, a na co dzień pełnomocniczki dyrektora i rzeczniczki teatru, nieocenionej łączniczki ze środowiskiem mediów i moderatorki tej, jak się okazało, jedynej w tym czasie w Polsce tak znaczącej międzynarodowej imprezy, która działa się na żywo.

Po raz czwarty Trans/Misje zgromadziły w Rzeszowie artystów, tym razem z dwunastu krajów, a ich talent sceniczny i w obszarze sztuk innych można było podziwiać podczas spektakli teatralnych, koncertów, wystaw plastycznych i fotografii, spotkań i dyskusji o sztuce oraz trwale już obecnego Międzynarodowego Biennale Plakatu Teatralnego w jego konkursowej wersji dla młodych twórców, czego owoce były prezentowane na wystawie najlepszych prac w foyer teatru. Można też było nabyć okazjonalne banknoty o nominale 0 euro, wyemitowane przez rzeszowski teatr, na którym umieszczona jest fotografia Wandy Siemaszkowej oraz dawnego budynku Sokoła, gdzie dziś mieści się teatr. Można było również spotkać krewnych tej legendarnej aktorki i dyrektorki z pierwszych lat rzeszowskiej sceny.

Nie sposób każde z tych wydarzeń zrecenzować szczegółowo, bo za szczerpe są łamy naszego czasopisma. A wszystko działo się w wielu miejscach. W samej tylko przestrzeni teatru na jego trzech scenach, bo i tej plenerowej na dziedzińcu. Tam raczył nas muzycznie w autorskim programie Alek Berkowicz, niezwykajny kontrabasista, muzyk o poetyckiej duszy. I stamtąd pozostały niezapomniane wrażenia z klezmerskiego spektaklu muzycznego *Mamy dla was piosenkę – Hobn mir a nigndl* w wykonaniu artystów Stowarzyszenia SztukPuk Sztuka, który stworzyła, wyreżyserowała i wystąpiła również w nim aktorsko jako pieśniarka jego liderka Monika Adamiec. Ba, i to ona właśnie została

indywidualnie wywołana bisami ze swoją interpretacją kultowej *Rebeki* w tym sentymentalno-retrospektywnym koncercie, przywołującym klimat żydowskich motywów w kulturze przedwojennego Rzeszowa, m.in. utworami kompozytora urodzonego tutaj i tu zamordowanego przez Niemców w getcie, Nachuma Sternheima, które literacko ubarwione zostały współcześnie przez rzeszowską poetkę Alicję Ungeheuer-Gołąb. Aktorsko wyśpiewali i interesująco zainscenizowali to artyści rzeszowskich teatrów Małgorzata Pruchnik-Chołka, Michał Chołka, Natalia Zduń, Mirosław Szpyrka i Jadwiga Domka. Wcześniejszy także o kilka dni koncert przedpremierowy *Dagny/Osiecka* był porównywalną artystycznie zapowiedzią tego, co zaprezentuje nam na swojej płycie w promującym ów krążek na

koncercie 9 października Dagny Mikoś, aktorka Teatru Siemaszkowej i wokalistka o wielkim talencie, czego doświadczyliśmy, obserwując jej występy na rzeszowskich i krajowych scenach. W aranżacji pianisty Mikołaja Babuli znane i poznawane utwory zyskują w aktorsko-wokalnym przekazie Dagny nowy kształt i blask. Tym szlagierom, jak choćby *Małgoska*, nadaje ona własne wykonawcze brzmienie, które odtąd kojarzone będzie już tylko z tą artystką.

W tym muzycznie absorbującym nurcie festiwalowym był i koncert Justyny Szafran, i w Filharmonii Podkarpackiej recital fortepianowy izraelskiego muzyka Romana Zaslavskiego oraz wokalny Krzysztofa Iwaneczki, ale i urzekający występ węgierskich artystów Sceny Operowej Teatru Narodowego Csokonai w Debreczynie na czele ze światowej sławy dyrygentem i pianistą Jánosem Ácsem. Covidowe perypetie w ostatniej chwili zmusiły zespół do wystąpienia tylko z operowymi utworami solistów zamiast zapowiedzianej w programie *Małej mszy uroczystej* G. Rossiniego. Ale w bisach usłyszeliśmy, jakby w nagrodę na zwieńczenie tego koncertu, m.in. *Pieśń niewolników* z opery *Nabucco* G. Verdiego.

Oczywiście spektakle teatralne były trzonem Trans/Misji, a wśród tych dziesięciu propozycji z Litwy, Bułgarii, Słowacji, Estonii, Rumunii, Czech, Łotwy i z Polski najważniejsze z punktu klasy artystycznej były dla mnie

dwa widowiska – *Płaszcz* Mikołaja Gogola w wykonaniu dwojga aktorów Teatru Credo z Sofii i premierowa inscenizacja *Wiśniowego sadu* Antoniego Czechowa, przygotowana w koprodukcji polsko-gruzińskiej, bo Teatr im. W. Siemaszkowej zaprosił do tej realizacji Andro Ehlukidze, artystę z teatru w Batumi, który przygotował scenariusz, wyreżyserował i oparł muzycznie arcydzieło Czechowa, a scenografię przygotowali jego koledzy Gruzini Mirian Shvelidze i Shota Bagalishvili, których wspomagała plastyczka z naszego teatru Weronika Krupa.

*Płaszcz* sofijskiego teatru to inscenizacja stworzona przez wybitną artystkę Ninę Dimitrową, która ze swym partnerem scenicz-



Teatr Credo z Sofii – „Płaszcz”

nym Stelianem Radevem stworzyła widowisko ogromne bardzo skromnymi, ale plastycznie wybornymi elementami scenograficznymi, z animacją przedmiotów pełniących różnorodne funkcje i specyficznych dla teatru lalkowego postaci. Tak czytelnie zagrane ruchowo, iż bez słów można by było odczytać jego treść. A widowia była dla bohaterów scenicznych jakby salą sądową z ławnikami, przed którymi zeznawali ci „odkrywczy” ducha i legendy carskiego urzędnika. Rok temu poznaliśmy blaski i cienie starości w inscenizowanej przez Ninę Dimitrową w baśniowym klimacie opowieści Anderse- na. Tym razem w subtelnie dowcipnej opowieści Gogola o Akakiju Akakijewiczu, a właściwie ducha tegoż urzędnika i perypetiach z szyn- lelem artyści metaforycznie i poetycko przybyli filozoficznymi przesłaniami o poszukiwaniu wolności. Z wielkim kunsztem aktorskim i inscenizacyjnym zostało to przekazane.

A *Wiśniowy sad* to kolejny nowy diament w repertuarze naszego teatru. Z wybornymi aktorami, którzy występują w tym spektaklu, poczynając od głównej bohaterki Raniewskiej, tak nienagannie, tak starannie, z taką pomysłowością zagranej przez gwiazdę naszej sceny Mariolę Łabno-Flaumenhaft. Wystarczy zarzucić szal, wykonać jeden gest, by przenieść nas wizerunkiem w starczą nieporadność granej bohaterki, w inną epokę jej życia. A jakież wymowny jest ten niemy krzyk, gdy Raniewska żegna się



ze wszystkim, co było najpiękniejsze w jej życiu, a zamiast jej głosu słysząc tylko świst lokomotywy pociągu, którym za chwilę odjedzie. Podobnie zachwyca w każdym wcieleniu scenicznym tego widowiska Dagny Mikoś, której scenariusz ułożony przez Enukidze przydziela raz rolę Ani, córki Raniewskiej, raz Warri służki, a innym razem szalonej nieobliczalnej Szarloty, scena z tą postacią mogłaby posłużyć adeptom jako majstersztyk gry aktorskiej. W każdej roli inna, mimo wciąż tego samego kostiumu. W tymże przedstawieniu, mówiąc filmowo, takich ujęć są krocie. Wspomniany niemy krzyk rozpacz, ale i scena równie niemego, a wymownego treściowo zbiorowego myślenia, albo inna z ową zadumą przed wyjściem z domu przed podróżą na zawsze. Aktorstwo Marka Kępińskiego (Gajew) czy Piotra Napieraja (Simeonow-Piszczyk), albo Karola Kadłubca, bakalarzowego filozofa Trofimowa – to w każdej mierze godny podziwu artyzm sceniczny. A w tym szeregu reżyser stawia Roberta Żurka w roli Łopachina w miejscu czołowym sztuki, zaś aktor tak ją wytrawnie buduje, że wzbudza bardziej sympatię niż odrazę do czynów tego potomka chłopów pańszczyźnianych, który mógłby w określonej sytuacji uratować zbankrutowanych właścicieli dworu oraz legendarnego sadu. Chwilami wydaje się on być jakby o krok tylko od postaci Edka wyjętej z *Tanga Mroźka*. W tej sztuce reżyser Enukidze zaufał słusznie aktorom, którzy nie muszą się posiłkować komputerowymi obrazami czy sztuczkami filmowymi, by osiągnąć efekt. Aktorska gra jest postawiona na pierwszym planie i artyści to zadanie wykonują wybornie. Prawdziwy teatr w klasycznej formie, z adekwatną scenografią bez śladu tytułowego sadu, a jest

on wszechobecny w tej metaforze przywiązania do miejsc dzieciństwa i młodości, a takie wspomnienie jest świętością życia każdego z nas. A jak wymyślne są metaforyczne skrót, jak choćby ten, gdy na znak, że bal ma się zacząć, w nieboskłonie sceny zaczynają wirować zawieszony tam suknie wykwiłtne z epoki i porusza się nasza wyobraźnia. Bo cały czas mamy współczesne kostiumy, uniwersalność w każdym miejscu i gdyby nie zdania, w których przewija się określenie rubel czy Charków, akcja mogłaby być wyobraźalna w każdym miejscu, niekoniecznie w Rosji. Bo to jest sztuka o tragedii przemijania, o zderzeniu pewnych epok. Zrealizowana lekko, z subtelnym dowcipem, komediowo nawet, jakby chciał sam Czechow, którego Enukidze stawia zaraz po Szekspirze wśród dramaturgów.

A na koniec jeszcze zdanie o niezwykle trafnym, bez posągowych koturnów przybliżeniu postaci Tadeusza Kantora w przestrzeni industrialnej Hotelu Rzeszów w ostatnim dniu festiwalu przez Latający Teatr Kantorowi, grupę, której, a jakże, lideruje Monika Adamiec, a tworzą ją i aktorzy, i teatrolodzy, i działacze kultury z różnych stron kraju. W inscenizacyjnej propozycji *Kantor tu jest* był i szczerzy przekaz, i prawda o Kantorze, i wielka znajo-

mość tego, co wydaje się niedostrzegalne podczas spektakli, jakimi są elementy scenografii i przedmioty ogromnie ważne obok aktorów w każdym przekazie teatru Kantora. Pomysł niesztampowy i także ciekawe wykonanie pod reżysem Magdaleny Miklasz.

A późnym wieczorem na dużej scenie zegnaliśmy festiwal, radując się koncertem naszych trzech wspaniałych aktorów – Mateusza Mikosia, Michała Chołki i Roberta Żurka oraz pianisty Tomasza Jachyma i Sławomira Gaudyna, dowcipnego cicerone tego swobodnego spektaklu pod mianem *Nie całuj mnie pierwsza*, który jest wielkim wokalnym hołdem artystycznym składanym kobietom, a wyśpiewanym przez panów, darzących płec piękną na pewno wielką miłością.

■ Ryszard ZATORSKI



Scena z „Wiśniowego sadu”

Fot. Monika Stolarska

## LAUREACI

### 17. Międzynarodowe Biennale Plakatu Teatralnego – Konkurs Młodych – Rzeszów 2021

Na konkurs nadeszło 712 prac. Decyzją jury w składzie Karel Mišek, (Czechy), Agnieszka Ziemiszewska (Polska), Krzysztof Ducki (Węgry), Peter Javorik (Słowacja), Krzysztof Motyka (Polska) I nagrodę otrzymała Teodora Nikolic (Serbia), II – Natalia Klimowicz (Islandia), III – Wang Yuanchao (Chiny).

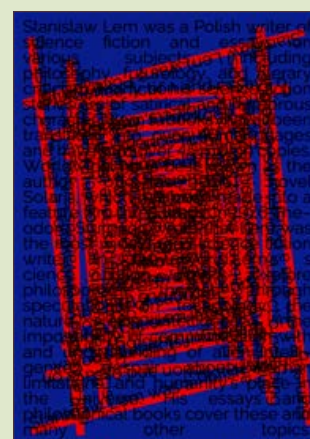
Przyznano pięć wyróżnień honorowych. Wyróżnienie jury otrzymał Luo Xiao (Chiny), prezesa Towarzystwa Plakatu Węgierskiego Krzysztofa Duckiego – Tadeusz Stanecki (Polska), Agnieszki Ziemiszewskiej poster/blog – Julia Wakuła (Polska), Petera Javorika Poster Quadriennale Bardejov – Zheng Dongyu (Chiny), Karela Miska Aug/Design – Natalia Bugaj (Polska). ■



Teodora Nikolic – „Student” (Serbia), I nagroda



Natalia Klimowicz – „Skoffin” (Islandia), II nagroda



Wang Yuanchao – „Science-fiction” (Chiny), III nagroda



#### Monika Midura

Teatr im. Wandy Siemaszkowej otwiera nowy sezon 2021/2022 z niespodzianką. Już od września spektakle będzie można oglądać także w klimatycznych podziemiach Hotelu Bristol Tradition & Luxury zlokalizowanego w centrum rzeszowskiego Rynku,

## SCENA BRISTOL

Teatr im. Wandy Siemaszkowej zaprasza

z doświadczeniem również od ul. Kopernika 12. Tamże 10, 11 i 12 września odbędą się pierwsze pokazy na Scenie Bristol. W te wrześniowe wieczory będzie można zobaczyć przedstawienie teatru tańca *Tango & Piazzolla*. Bilety są już dostępne

na stronie internetowej i w teatralnych kasach.

Na Scenie Bristol będą grane spektakle przeznaczone na scenę kameralną. Prócz *Tango & Piazzolla* Teatr wystawi tam również *Kiedy byłem małym chłopcem* i *Marlene Dietrich* –





*Błękitny Anioł*, a w najbliższych miesiącach odbędzie się tam także recital aktorki Małgorzaty Pruchnik-Chołki.

Spektakl teatru tańca *Tango & Piazzolla* zachwylił publiczność podczas premiery, która odbyła się w sierpniu ubiegłego roku w ramach Międzynarodowego Festiwalu Trans/Misje – Wschód Sztuki. Reżyserem i choreografem widowiska jest Tomasz Dajewski – aktor i mim, twórca choreografii do wielu spektakli rzeszowskiego teatru. Na scenie towarzyszą mu tancerka i aktorka Teatru Siemaskowej Karolina Dańczyszyn oraz kontrabasista Stan Michalak. Scenografia jest dziełem Magdaleny Gajewskiej.

■ Monika MIDURA

## PORTRET WŁASNY MALCZEWSKIEGO

Żaden polski artysta nie namalował tyłu swoich podobizn



Andrzej Piątek

Na wystawie „Jacek Malczewski portret własny” w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie można zapoznać się bliżej z malarstwem jednego z najwybitniejszych artystów Młodej Polski i przełomu XIX i XX wieku w Europie. Ekspozycja do 31 października.

Malczewski szczególnie doskonalił autoportrety, zawsze sytuując wysmakowanie na pograniczu realizmu i nadrealizmu. Perfekcyjnie kadrując i opatrując starannie symbolicznym kontekstem. Niezwykle pieczołowicie ukazując każdą postępującą zmianę swej fizjonomii z dodatkiem coraz to odmiennych efektownych strojów. W słusznym przekonaniu, że tylko tak przybliżymy się do poznania jego myśli przewodniej o „autorskiej samokreacji”.

Te autoportrety są pełne intensywnych kolorów i są atrakcyjnie zakomponowane w różnych formatach. Malczewski ukazywał siebie często w intrygującym otoczeniu i towarzyszyście różnych postaci albo na tle przyrody. Ta symbolika, bardzo niejednoznaczna, umożliwia interpretowanie. Większość cechuje monumentalizm podkreślający dobitnie pozycję „ponad światem” Malczewskiego malarza. Szczególnie wymowne są autoportrety malowane w ostatnich latach życia artysty. Emanuje z nich fizycznie odczuwalny smutek.



Ten w sumie niewielki zbiór obrazów Malczewskiego czasowo trafił do Rzeszowa z ośrodków, gdzie są eksponowane ustawicznie – Muzeów Narodowych w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Lublinie, Muzeów UJ i ASP w Krakowie oraz w Toruniu i Radomiu. Część po drugiej wojnie światowej pozostała we Lwowie, część jest w kolekcjach prywatnych. Mamy teraz wyjątkową szansę niektóre znajdujące się w Polsce przybliżyć sobie w Rzeszowie. Skorzystajmy!

■ Andrzej PIĄTEK

## ŚWIATY MALARSKICH KREACJI

Wystawy malarstwa w Domu Sztuki w Rzeszowie



Piotr Rędziniak

Dom Sztuki w Rzeszowie zaprasza na kolejne dwie nowe wystawy malarstwa – Stanisława Ryszarda Kortyki z Wrocławia i Jerzego Cepińskiego z Przemyśla. Zaprasza do dwóch różnych światów malarskich kreacji, sposobów odczuwania i obrazowania rzeczywistości otaczającej ich artystów.

Pierwsza z tych wystaw zorganizowana została w roku, w którym wrocławski artysta odnotowuje swoje pięćdziesięciolecie pracy twórczej. Prezentuje na niej Stanisław Ryszard Kortyka obrazy z lat 1981–2021. Artysta urodzony w 1943 roku w Szewcach koło Sandomierza. Studia w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, obecnej Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta w Wrocławiu. Dyplom z wyróżnieniem z malarstwa i projektowania malarstwa w architekturze otrzymał w pracowniach prof. Zbigniewa Karpińskiego i doc. Alfonsa Mazurkiewicza w 1969 roku. Brał udział w ponad 140 wystawach zbiorowych krajowych i zagranicznych. Malarstwo

i rysunek prezentował na 30 wystawach indywidualnych. Jest profesorem tytularnym macierzystej uczelni. Do 2019 roku prowadził dyplomujące pracownie malarstwa w ASP we Wrocławiu i w Instytucie Sztuk Wizualnych na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego. W 2004 roku nagrodzony Nagrodą Główną Prezydenta Miasta Wrocławia na Dolnośląskich Wystawach Sztuki (malarstwo). W 2006 roku otrzymał Nagrodę Prezydenta Miasta Szczecina na XXI Festiwalu Polskiego Malarstwa Współczesnego w Szczecinie. W 2014 roku otrzymał Srebrny Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Jego prace znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu i Szczecinie, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Muzeum Okręgowego i BWA w Sandomierzu, BWA w Przemyśle, Muzeum Południowego Podlasia w Białej Pod-

laskiej, Galerii Współczesnej Sztuki Sakralnej w Kielcach, Dolnośląskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych oraz w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą.

W Wydawnictwie Ossolineum opublikował trzy zbiory poezji.



Stanisław Kortyka – „Źródło błękitu”, olej, płótno 145 x 80, 2020

Twórczość malarza-poety Stanisława Ryszarda Kortyki – jak pisze Andrzej Kostołowski – „[...] znacząco wyróżnia się we współczesnej sztuce polskiej. Jego układające się w cykle dzieła niemal za każdym razem intrygują nas: często tonem medytacji, który pojawia się po tumultach wydarzeń, a czasem – jak w 1980 – do nich równolegle. Kryją te obrazy niejednokrotnie ewokacje nastrojów w miejscach specjalnie ważnych dla artysty (takich jak Sandomierszczyzna ze scenicznością widoków, Podlasie z natłokiem struktur pól, Jura pełna zjawiskowych skał). Ale już w zarodku mieszczą one wektory sięgania myślami wciąż dalej i dalej, poza otaczające nas

okruchy, ku nieskończoności powtórzeń i zanikaniu. »Po drodze« niejako wędrują te strzałki także i do kryjących się za nimi różnych tradycji sztuki i literatury. W dużej mierze jest tak, gdyż



Kortyka należy do ekskluzywnej grupy tych artystów wizualnych, którzy są jednocześnie oryginalnymi poetami czy pisarzami i w obu rejonach uruchamiają dalekosiężne metafory [...]”.

Niezwykle proste, zgeometryzowane pejzaże Kortyki są swoistymi meandrami, labiryntami, które prowokują widza do właśnie tych medytacyjnych nastrojów i zachowań. Graniczący z surrealem obrazem opartym na kompozycjach, jakimi rządzi się pejzaż, buduje Stanisław Kortyka świat równoległy do rzeczywistego, jego wewnątrznie przeżyte odbicie. Wszystkiemu towarzyszy wysublimowana gama barwna, oszczędna, wydobywająca treść przekazu, a nie samą urodę przedstawienia.

**D**ruga wystawą jest pokaz obrazów Jerzego Cepińskiego. Po raz pierwszy – a i z rzadka w ogóle – jest to prezentacja prac poza rodzinnym Przemyślem. Autor rzadko wystawia, dlatego mamy znakomitą okazję oglądać obrazy tego artysty, który w swoim środowisku jest oryginalnym i uznanym twórcą. Urodzony w 1957 roku w Przemyślu. Jest absolwentem Liceum Plastycznego w Jarosławiu oraz Wydziału Malarstwa krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dyplom w pracowni prof. Włodzimierza Kunza



Jerzy Cepiński – „Teodycea, autoportret z Josefem M”, akryla na płótnie, 140 x 160

uzyskał w 1989 r. Jest dwukrotnym laureatem artystycznej Nagrody im. Mariana Strońskiego przyznawanej przez miasto Przemyśl oraz stypendystą Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. Uczestniczył w wielu wystawach zbiorowych oraz kilkunastu indywidualnych, z czego ostatnia „Teodycea” miała miejsce w Muzeum Narodowym w Przemyślu w 2017 r.

Obrazy Jerzego Cepińskiego, choć może określić je mianem reliefów, pomimo osobnej formuły estetycznej od obrazów Stanisława Kortyki, „służą” widzowi w sposób identyczny – kontemplacyjny. Oglądanie linii, strózek kładzonej farby przez artystę na płaszczyźnie jest zapisem struktur obserwowanych w świecie fizycznym: spirale, linie papilarne, pióra ptasie, a może nawet poorane pola w makroskali wprowadzają widza w mantryczny stan. Uczucie uporządkowanej, poddanej dyscyplinie narzuconej przez artystę struktury świata. Świata jakże odległego od kolorowej, wielokrotnie chaotycznej, rozkrzyczanej kultury obrazkowej. Świata, do którego z podróży po wewnętrznych labiryntach wraca się niechętnie.

Zapraszam do oglądania obydwu wystaw czynnych do 10 października br. w rzeszowskim BWA.

■ Piotr RĘDZINIAK,  
dyrektor BWA w Rzeszowie

## ODESZŁA ZASŁUŻONA ARTYSTKA

**17** sierpnia 2021 roku zmarła Zofia Krasoń (1945–2021), artystka malarka, projektantka tkanin i firan, nestorka rzeszowskiego środowiska profesjonalnych artystów plastyków. Zasłużona, wieloletnia członkini Rzeszowskiego Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków.

Urodzona w 1945 r. w Ulanowie n. Sanem. Rok później rodzina przeprowadziła się do Tarnobrzega. Tam ukończyła szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące. Po maturze była słuchaczem Studium Nauczycielskiego w Krakowie, a rok później uczestniczyła w Wyższym Kursie Fotograficznym w Warszawie, otrzymując uprawnienia zawodowe fotografa. W latach 1967–1975 studiowała w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi. Ukończyła studia na Wydziale Projektowania Tkaniny i Ubioru. Przez rok studiowała również dziewiarstwo. Specjalizowała się w zakresie



Zofia Krasoń

tkaniny, gobelinu i dywanu, tkaniny żakardowej przemysłowej i dekoracyjnej oraz odzieżowej. Pracowała m.in. w Fabryce Firanek „Wisana” w Skopaniu, Delegaturze ZPAP w Sandomierzu i Spółdzielni Rękodzieła Artystycznego i Ludowego „Cepelia” w Leżajsku. Członkini ZPAP od 1981 roku – początkowo w Kielcach, a w Rzeszowie dopiero od 1983 roku.

Zorganizowała kilka wystaw indywidualnych oraz brała udział w wystawach zbiorowych z zakresu projektowania i realizacji tkaniny, dzianiny i ubioru. Posiadała kilka patentów dotyczących projektowania i sposobów rekonstruowania dzianin. Uczestniczyła w wielu plenerach malarskich. Mieszkała i tworzyła w Rzeszowie. Została pochowana na cmentarzu w Tarnobrzegu w dniu 23 sierpnia 2021 r.

■ Piotr RĘDZINIAK

## LUDZKIE LOSY



**D**yskusyjny Klub Filmowy Klaps działający w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie zaprasza miłośników dobrego filmu na wrześniowe projekcje połączone z prelekcjami i pofilmowymi dyskusjami. Pokazy filmów zaplanowano w poniedziałki o godz. 19.00 w WDK, ul. S. Okrzei 7. Karnety miesięczne na cztery filmy dostępne w cenie 30 zł, a wejściówki pojedyncze na każdy film w cenie 10 zł.

**20 września – O nieskończoności**, reż. Roy Andersson (Szwecja/Niemcy/Norwegia 2019, 76 min). Wzruszająca refleksja nad ludzkim życiem, z całym jego pięknem, okrucieństwem, blaskiem i banałem. Nowy film laureata Srebrnego Lwa za reżyserię na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji

**27 września – Jinpa**, reż. Pema Tsenden (Chiny 2018, 87 min). To kolejny autorski tryumf Tybetańczyka, którego filmy zdobyły



**6 września – W co grają ludzie**, reż. Jenni Toivoniemi (Finlandia 2020, 119 min).

Pełna humoru, słodko-gorzka satyra na pokolenie trzydziestolatków.

**13 września – Na rauszu**, reż. Thomas Vinterber (Dania 2020, 115 min). Film humorystycznie, a dla niektórych zapewne skandalicznie przedstawia poważny temat. To wielopłaszczyznowa historia, która jednocześnie prowokuje i bawi, skłania do myślenia, płaczu i śmiechu.

szereg wyróżnień na światowych festiwalach. Reżyser jest pierwszym twórcą, któremu udało się oficjalnie realizować filmy w ojczystym regionie z udziałem lokalnych aktorów i w rodzimym dialekcie. Pokazuje Tybet współczesny. Nasycona kojącą melancholią i łagodnym humorem medytacja na temat ludzkiego losu, życia i śmierci, łącząca w sobie buddyjską filozofię z elementami kina drogi i przewrotnego westernu.

■ Andrzej OSIŃSKI



# HIROSZIMA

## Zgłodzone miasto nadal żyje



Wit Hadło

76 lat temu, 6 sierpnia 1945 roku, amerykański bombowiec B-29 „Enola Gay” zrzucił na Hiroszimą bombę atomową „Little Boy”, która zawierała 64 kg wzbogaconego uranu. Celem ataku miał być charakterystyczny most Aioi, lecz zniszczona wiatrem bomba wybuchła w porannym szczycie dokładnie o godzinie 8:16:02 na wysokości 580 metrów nad szpitalem Shima i piękny, słoneczny dzień zamienił się w piekło na ziemi.

W ciągu następnej niecałej sekundy potężna fala uderzeniowa zmioła prawie wszystkie budynki, a ponad 78 tysięcy osób wyparowało. Po niektórych z nich zostały tylko cienie, widoczne do dziś ciemniejsze sylwetki ludzkie na jasnych płaszczyznach kamiennych ścian i schodów. Niektórzy żyli jeszcze jakiś czas, lecz nie wyglądali już jak ludzie – z kości zwisały im strasznie poparzone płyty ciała i skóry, i wkrótce umierali. W następnych miesiącach i latach w wyniku napromieniowania promieniami neutronowymi i gamma zginęły kolejne tysiące.

Na tym się jednak nie skończyły cierpienia ocalałych. Powstała już po wojnie amerykańska Komisja Ofiar Bomby Atomowej przesłuchiwała ich, traktując jak szczury laboratoryjne. Mierzono im blizny, określano stopnie napromieniowania, lecz nie zapewniono im żadnego leczenia. A ich koszmar trwał, ponieważ inni ludzie, bojąc się napromieniowania, traktowali ich jak trędowatych i unikali wszelkiego kontaktu. Do dziś wśród już nielicznych ocalałych oraz ich potomków występują spowodowane wybuchem atomowym deformacje płodów, choroby układu krążenia oraz nowotwory.

### Jak Feniks z popiołów

Jednak Hiroszima prędko podniosła się ze zgliszcz, w czym jest duża zasługa japońskich władz, które w 1949 roku ogłosiły ją Miastem Pokoju, wydały ustawę o odbudowie i życie powróciło tu ze zdwojoną siłą. Wybudowano nowe domy, wytyczono szerokie aleje, powstały szkoły i wyższe uczelnie. Ale od przeszłości nikt tu nie ucieka, czego symbolem jest Park Pamięci i Pokoju. Teren ten znajduje się w centrum miasta, w okolicy, nad którą bezpośrednio wybuchła bomba atomowa. Najbardziej znanym jego elementem jest wpisana na Listę światowego dziedzictwa UNESCO Kopia Bomby Atomowej, jedyny budynek w centrum, który choć częściowo



Kopuła Bomby Atomowej – jedyny ocalały budynek po wybuchu



Kopiec Pamięci Bomby Atomowej – znajdują się w nim prochy 70 tys. niezidentyfikowanych ofiar

ocalał po wybuchu. Pierwotnie było to centrum wystawiennicze z charakterystyczną 25-metrową kopułą, które ukończono w 1915 roku. Nazwana również Pomnikiem Pokoju do dziś jest świadectwem olbrzymiej tragedii.

Niedaleko niej, po drugiej stronie rzeki, znajduje się Dzwon Pokoju, w który może uderzyć każdy miłujący pokój. Nieopodal płonie też Płomień Pokoju, który zgaśnie, gdy na świecie zostanie zlikwidowana broń atomowa. Znajduje się tam również Kopiec Pamięci Bomby Atomowej – niewielki pagórek, który zawiera skremowane prochy niezidentyfikowanych 70 tys. ofiar wybuchu. Olbrzymie wrażenie na



Piszący te słowa nie mógł się powstrzymać i uderzył w Dzwon Pokoju

zwiedzających robi pobliskie Muzeum Pokoju, które posiada wiele zdjęć i eksponatów skutków bombardowania. Jednak Hiroszima to nie tylko wspomnienie cierpienia. Na pełnych energii, mających europejski charakter ulicach, w licznych barach i knajpkach przebywa mnóstwo studentów, młodych małżeństw i obcokrajowców. Jest tam też jeszcze wiele ciekawych, zabytkowych miejsc.

### Z samurajskiej przeszłości

Jednym z takich skarbów narodowych jest zamek Hiroszima. Wybudowano go w stylu japońskich zamków nizinnych w latach 1591–1599 w płaskim terenie, dlatego łatwo się do niego dostać, a z głównej wieży roztacza się przepiękny widok na całą Hiroszimą, która funkcjonowała początkowo jako niewielkie miasto przyzamkowe. Pierwszym właścicielem zamku był zarządca okolicznej prowincji Terumoto Mori, jednak po bitwie pod Sekigaharą w 1600 roku, która była jednym z najważniejszych starć w historii Japonii, stracił on władzę, a zamek przypadł współpracującej z nowym siogunem Tokugawą Ieyasu rodzinie Asano. Wybudowała ona na terenie zamku 88 obronnych baszt yagura, jednak do dzisiaj zachowały się tylko dwie baszty: Hirayagura i Taikoyagura. W 1989 roku zostały one odrestaurowane i można je dzisiaj zwiedzać od wewnątrz. Zamek pozostawał w rękach rodziny Asano przez 12 pokoleń aż do upadku systemu feudalnego w Japonii, po czym został przejęty przez rząd, stał się siedzibą wojsk cesarskich i główną kwaterą dowodzenia w wojnie japońsko-chińskiej w latach 1894–1895.

Po wybuchu bomby atomowej budynek uległ całkowitemu zniszczeniu, jednak w latach 1957–1958 został odbudowany i obecnie można go zwiedzać i podziwiać historyczne artefakty z samurajskiej przeszłości. Innym ciekawym miejscem jest założony w 1620 roku Ogród Miniatury Krajobrazów Shukkei-en, będący tradycyjnym ogrodem japońskim. Ponieważ znajduje się jedynie 1,2 km od centrum wybuchu wojny, w wyniku eksplozji został zupełnie zniszczony. Ocalało tylko jedno drzewo – mający ponad 200 lat miłorząb ginkgo, o czym informuje odpowiednia tabliczka. W 1951 roku ogród zo-



Zamek Hiroszima został odbudowany w 1958 roku

stał odnowiony i udostępniony zwiedzającym. Z samej Hiroszimy można wybrać się statkiem na leżącą nieopodal wyspę Itsukushima, gdzie znajduje się wpisany na Listę światowego dziedzictwa UNESCO kompleks świątyni Miyajima z pływającą gigantyczną czerwoną bramą tori. Ciekawe jest także poruszanie się po okolicy Hiroszimy, bowiem królują tam... tramwaje.

### Tramwaje

W wielu miastach Japonii jazda metrem to najwygodniejszy sposób poruszania się, lecz w Hiroszimie królują tramwaje, ponieważ miasto to leży w delcie rzeki i grunt pod nim jest niestabilny, budowa metra byłaby więc kłopotliwa i kosztowna. Torowiska tramwajowe były w Hiroszimie jeszcze przed wojną i choć po wybuchu bomby atomowej wiele rzeczy uległo zniszczeniu, to one zostały. Gdy w latach 80. wiele linii tramwajowych w Japonii zlikwidowano, a ruch



Tramwaje z różnych czasów są wielką atrakcją miejskiego transportu publicznego

pasażerski przeniesiono pod ziemię, Hiroszima wykupiła wiele ówczesnych tramwajów, często starych wagonów, i większość z nich jeździ do dziś. Kursują nawet trzy wagony o numerach 651, 652 i 653, które przeżyły wybuch atomowy, zachowano po kilka składów z każdej dekady od wojny i jest to dzisiaj prawdziwie interaktywne muzeum tramwajów miejskich. Są one trochę szersze od naszych, więc jazda nimi jest wygodniejsza. Bilety na tramwaj w Hiroszimie, niezależnie od linii i odległości, zawsze kosztują 180 jenów, jednak nie ma tam żadnych biletomatów ani samych biletów. Nikt też nie sprawdza, czy zapłaciliśmy, a jeśli tak, to ile, bo w Japonii się nie oszukuje.

■ Wit HADŁO

wit.foto@wp.pl; zdjęcia autora





## WIROWANIE NA PLANIE

### WIARA W MOC PŁOTÓW

No i mamy powtórkę z rozrywki. Nasza niezmodernowana w uszczęśliwianiu ludu bożego władza dostrzegła ogromne zagrożenie ze strony potężnej siły zmaterializowanej w grupie około 30 bezbronych i wystraszonych uchodźców przypartych do naszej wschodniej granicy przez reżim Łukaszenki. Okazało się, że same próby podrzucenia tym niefortunniakom wody, żywności czy lekarstw są działaniem rujnującym nasz narodowy byt i nienaruszalność naszych złotych granic, które winniśmy bronić do ostatniej kropli krwi, oczywiście, uchodźców.

Okazało się, że nasza dyplomacja działa bezobjawowo i nie wie, co można zrobić kanałami dyplomatycznymi w tej niezbyt skomplikowanej sprawie. Zaś premier od spraw bezpieczeństwa zszedł do głębokiej konspiracji i milczy niczym grób. Grupki uchodźców, a raczej dostępu do nich przez pismaków, przedstawicieli organizacji charytatywnych, parlamentarzystów czy duchownych, bronią żołnierze, straż graniczna i policja niemal w taktycznej sile. To jednak wszystko za mało. Zatem postanowiono postawić 2,5-metrowej wysokości płot kolczasty za 400 mln zł wzdłuż całej granicy z Białorusią. Za to można by utrzymać 10 tysięcy uchodźców przez trzy lata. Mnie dziwi wiara w moc sprawczą płotów i murów. Już Kaczmarski śpiewał, że one runą. Ten płot też. Żaden w historii nie spełnił obronnej roli. Nie uchronił Rzymu wał Hadriana, runął mur berliński. Aby było jeszcze śmieszniej, ogłoszony został stan wyjątkowy w strefie przygranicznej, ponieważ odbędą się wkrótce rosyjsko-białoruskie manewry „Zapad”, zresztą organizowane systematycznie, zatem to żadna niespodzianka. Mam propozycję – zdecydowanie lepiej byłoby już ogłosić stan błogosławiony!

Dziwiło mnie milczenie Episkopatu w sprawie doli tkwiących na granicy uchodźców. Ale i solidnie poirytowało wystąpienie przewodniczącego KE, abpa Gądeckiego, protestującego przeciwko podatkowi przewidzianym dla duchownych w „nowym ładzie”. Czyżby Konferencja Episkopatu była związkiem zawodowym duchownych? Dopiero po kilku dniach pojawiło się oficjalne stanowisko polskiego Kościoła, oparte na wartościach ewangelicznych. Czyli najpierw kasa, a później Ewangelia. Lepiej późno niż wcale.

Wszelkie znaki na ziemi i niebie wskazują, że problem uchodźców ponownie służy władzy jako temat zastępczy. Ponadto musi mieć ona wyrazistego wroga, którym można straszyc swój elektorat. Przecież są ogromne problemy z inflacją i związaną z tym drożyzną, które zjadają podwyżki, rolnicy sponiewierani brakiem wsparcia bankrutują i dlatego urządzają blokady, leży narodowy program szczepień dzięki głupocie i zaniechaniom, rozsypuje się zupełnie firmowe danie w postaci „polskiego ładu”, do drzwi puka czwarta fala pandemii. Trybunał Julii Przyłębskiej niezgodności inflacji i pandemii z konstytucją jeszcze nie stwierdził. Zatem lepiej, aby lud boży trząsł się ze strachu przed uchodźcami.

### BRAK DOBRYCH OBYCZAJÓW

Sierpień obfitował w liczne ciekawe zjawiska. Wszystkich przyćmiła Elżbieta Witek robiąca w Sejmie za łaskę Prezesa I Ogniemnego. Gdy pismani przerznięli głosowanie w sprawie lex TVN, zarządziła pięciominutową przerwę, chociaż uprzednio tego nie przewidywano. Była jednak aż tak zmęczona, że przerwa trwała 2 godziny. W tym czasie rozpoczęło się kupczenie z kukizowcami, a nieoceniony perukarz teatralny, Marek Suski, zbierał podpisy poselskie, wcale nie na pamiątkę. Jeszcze nie wiadomo, ile srebrników kosztowało przeciągnięcie trzech kukizowców na stronę PiS, ale podczas owych dwu godzin wszyscy trzej, jak jeden mąż, zmienili zdanie o 180 stopni. Zmiana poglądów przez kukizowców nie powinna mieć żadnego znaczenia, gdyż nie zgłosili swojej pomyłki po głosowaniu.

Ale nie z Elżbietą Witek takie numery! Po przerwie zaczęła mówić Macierewiczem. Otóż oświadczyła, że konsultowała sprawę z pięcioma ekspertami prawniczymi, którzy orzekli, że może zarządzić reasumpcję. No to zarządziła i wygrała dla perukarza teatralnego i Prezesa I Ogniemnego. Nieistotne, że owi eksperci wszystkiemu zaprzeczyli, gdyż łaska prezesa powołała się na ich opinie sprzed lat w zupełnie innej rzeczywistości prawnej. Na tym polega intelektualna erupcja geniuszu łaski. I pomyśleć, że rząd Suchockiej upadł jednym głosem, ponieważ pewien poseł zasiadł się w klozecie. Inne czasy, inne obyczaje, a raczej teraz brak dobrych.

■ Roman MAŁEK



## ODPRYSKI

### NOWE SZATY KRÓLA

Wódz nasz ukochany i jedyny nie przestaje nas zadziwiać. Już nie wystarczają mu polityczne podchody. Idzie na całość. Aby nikt go nie pomylił, jego wybujałe ego podpowiedziało mu, by zaczął chodzić w dwóch różnych butach. Jako wódz wszechwładny – kontrolujący wszystko i wszystkich – szybko zadebiutował nowym wizażem. Okazją była rocznica podpisania 23 sierpnia 1939 roku paktu Ribbentrop–Molotow. Wódz pisze też nową historię Polski. Leżąca u jego stóp TVP ustami Danuty Holeciej poinformowała nas o nowym odkryciu wodza, który ustalił, że Niemcy zaatakowały Polskę już kilka dni później po podpisaniu układu, bo 1 sierpnia 1939 roku. Warto to zapamiętać. Niewykluczone jest, że jak dalek tak będzie, to odkrycia wodza wejdą do podręczników szkolnych. Coś w tym jest, bo nawet publicyści katolicy nieśmiało napomykają, że czują się zagrożeni i uważają, że od kilku lat Kościół hierarchiczny jest zakładnikiem PiS-u. Twierdzą też, że Bóg jest wszędzie, a w Kościele jest głównie PiS.

Rozważając dyskusyjną rolę wodza w życiu Polski i jego powiązania z polskim Kościołem, warto poznać stanowisko prof. Magdaleny Środy, która uważa, że by unormować sytuację w Polsce, należy oddzielać kwestie wiary i religii od kwestii instytucjonalnego Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce i funkcji, które pełni on w sferze publicznej i politycznej. Zarzuca mu, że poprzez zaangażowanie polityczne, które znacząco odbiega od funkcji duchowych, stał się instytucją szkodliwą. Uważa, że Polska stała się krajem fundamentalizmu religijnego, w którym Kościół stał się przybudówką rządzącej partii, lub na odwrót, a obie instytucje splotły się w jedno. Twierdzi, że Bóg jest wszędzie. Ale w Kościele jest głównie PiS.



Jarosław Gowin, który niedawno opuścił szeregi koalicji rządzącej, uważa, że dla PiS, a właściwie Kaczyńskiego, stał się osobą trędotową. Ten ostatni kazał go zdymisjonować i usunąć z funkcji ministra rozwoju i wicepremiera. Jak twierdzi, wchodził w koalicję pełen nadziei i z wielu projektów był zadowolony. Jednak z czasem dochodziły do głosu chore fobie Kaczyńskiego, by przeprowadzić populistyczną rewolucję. Tego już miał dość, zwłaszcza że wódz kilka razy go oszukał. Nie tylko jego. Oszukał społeczeństwo.

Ludwik XIV słowa „państwo to ja!” wypowiedział w trakcie aktu swoistej reasumpcji – wyrывая z ksiąg parlamentu protokoły z czasów Frondy. Historia lubi się powtarzać. Dziś nad Wisłą dochodzi do utożsamienia się przywódcy z państwem, albo raczej państwa z przywódcą. Polska staje się Jarosławem Kaczyńskim. Nie chodzi też o to, że się absolutyzuje, że uwielbia centralizację władzy, że lubi być hołubiona jak półbóg. Chodzi o to, że Polska upodabnia się do Kaczyńskiego właściwie we wszystkich aspektach – nie mówi w językach obcych, izoluje się od świata, wszystkich oskarża o zamach na to, co dla niej najdroższe. Nadal jednak kocha koty.

■ Tekst i grafika  
■ Zbigniew GRZYŚ



Jerzy Maślanka

## POLSKI ŁAD

Raj i dobrobyt

W prasie, radio i na wiecach cała Polska się podnieca, echo niesie w cały świat dobrobytu Polski Ład.

To nie żadne bajki, bajki, bo z popiołów w naszym kraju, Jarka, Mateusza radą będzie u nas Eldorado.

W nich nadzieja i otucha, Pan Bóg wreszcie nas wysłuchał, dając pewność i nadzieję, twardo stanie, co się chwije.

Pisz tak korespondenci: Precz sceptycy, malkontenci. Nim bat z piasku się ukręci, będą sprawni impotenci.


Rośnie popyt i konsumpcja, siłą Sejmu – reasumpcja. Styl i ranga nie przechwałka. Już przerasta wzrost marszałka.


Spełni się wiekowy sen, by pożegnać TVN. Bez kłopotów i ryzyka zastąpi go TRWAM Rydzyska.


Brzmiały gitary i fanfary, to cud-program, nie do wiary. Znikną troski i problemy, „Migiem” Zachód prześcigniemy.


PS  
Gratulować już nam przyszło, to kolejny cud nad Wisłą. Twórców tego ładu twarze wyniesiemy na ołtarze.


## Wyciągnij rękę


 **Baran (21 III–20 IV)**  
W końcu zrealizujesz trudny zawodowy projekt.


 **Byk (21 IV–20 V)**  
Przed Tobą sporo obowiązków. Uważaj na gardło.


 **Bliźnięta (21 V–21 VI)**  
Relacje damsko-męskie mogą trochę przyczynić się do spięć w rodzinie.


 **Rak (22 VI–22 VII)**  
Czas dokładnie sprawdzić stan swego zdrowia.


 **Lew (23 VII–23 VIII)**  
Aura gwiazdna sprzyjać będzie dobrym inwestycjom.


 **Panna (24 VIII–22 IX)**  
Nie wdawaj się w żadne plotki.


 **Waga (23 IX–23 X)**  
Bociany odleciały, ale dzidzius się pojawi.

 **Skorpion (24 X–22 XI)**  
Spraw ukochanej osobie prezent, a szczęście będzie ogromne.

 **Strzelec (23 XI–21 XII)**  
Czas nadrobić zaległości kulturalne i wybrać się do teatru.

 **Koziorożec (22 XII–20 I)**  
Wyciągnij rękę do zgody z teściową.

 **Wodnik (21 I–19 II)**  
Czy ten flirt jest potrzebny?

 **Ryby (20 II–20 III)**  
A gdyby tak wybrać się na siłownię?

Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA



## PODEJMOWANIE WŁAŚCIWYCH DECYZJI

Każdy z nas wielokrotnie podejmował różnego rodzaju decyzje, z których nie do końca był później zadowolony. Wielokrotnie też nie można ich odwrócić, pozostaje rozgoryczenie, żal i obwinianie siebie i innych. Nie tylko przez pandemię (choć koronawirus ten stan pogłębia) wiele osób ma problemy z podejmowaniem decyzji. Nie da się ukryć, że dzieje się to dlatego, że zwykle w dzieciństwie nikt nas tego nie nauczył. Rodzice wielokrotnie, chcąc oszczędzić dziecku trudnych doświadczeń, decydują za nie według dziwnego sposobu myślenia, że przecież jako dorośli wiedzą najlepiej, co jest dla dziecka najlepsze. Dzieci rosną w pewnej szklanej bańce, niedopuszczone do podejmowania samodzielnych decyzji i ponoszenia za nie konsekwencji, a tym samym wyciągania wniosków. Zwykły upadek z rowerku, rozbicie kolana urasta do wagi niemalże tragedii. Pojawia się stres i lęk przed ponowieniem kolejnego kroku, i nie dotyczy to jedynie dzieci. Dorośli wielokrotnie pod wpływem jakiegoś impulsu podejmują decyzje, których później żałują. Aby sobie ułatwić ten czy inny wybór, trzeba trzymać się podstawowych zasad. Do najważniejszych należy określenie celu naszej decyzji. Następnie trzeba sprecyzować dokładnie jej konsekwencje za dzień, tydzień, miesiąc, rok, dłużej. Trzecia zasada podejmowania decyzji to dokładna analiza wszystkich za i przeciw każdego z możliwych rozwiązań. To pomoże nam wyciągnąć właściwie wnioski. Niezmiernie ważne jest otoczenie, w którym swoje decyzje będziemy realizować. Mogą to być ludzie nam przychylni, którzy będą starali się nas motywować, ale też mogą być tzw. toksyczni ludzie, którzy mogą świadomie albo i nieświadomie podcinać nam skrzydła. Argentyński psycholog i światowej sławy psychoterapeuta Bernardo Stamateas, autor m.in. książki *Toksyczni ludzie*, w swojej najnowszej książce *Spokój emocjonalny* wyraźnie podkreśla, że w dążeniu do osiągnięcia wspomnianego spokoju emocjonalnego potrzebne jest podejmowanie właściwych decyzji na każdym etapie swojego życia. I warto o tym pamiętać każdego dnia. ■



## SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

### CIASTO CZEKOLADOWE Z KREMEM

**Biszkopt:** 5 jajek • 15 dag cukru  
• 1 łyżka mąki krupczatki • 1 opakowanie budyniu czekoladowego

• ½ płaskiej łyżeczki proszku do pieczenia.  
Białka ubić na sztywno, dodając stopniowo cukier, a następnie po jednym żółtku. Dodać przesianą mąkę z proszkiem do pieczenia i budyniem. Ciasto delikatnie połączyć i przełożyć do przygotowanej blachy (22 x 31 cm) i piec w temperaturze 180°C ok. 30 min. Zimne ciasto przekroić na 2 blaty.

**Krem:** 0,5 l śmietanki 30% • 6 łyżek cukru • 0,25 l

jogurtu naturalnego • 20 g żelatyny.

Żelatynę namoczyć w niewielkiej ilości wody, rozpuścić. Kremówkę ubić z cukrem. Miksując, dodawać jogurt. Pod koniec ubijania wlewać stopniowo ciepłą żelatynę.

**Poncz:** wiśniówka (ew. rozpuścić w małej ilości wody).  
**Dodatkowo:** Dżem wiśniowy z kawałkami owoców • czekolada deserowa.

**Ułożenie:** blat ciasta • poncz • dżem wiśniowy • blat ciasta • poncz • krem • wierzch posypać startą czekoladą.



## FRASZKI

Adam Decowski

**W RAMACH PODZIĘKI**  
Czasem w ramach podziękii nie podaje się ręki.

**DOLEGLIWOŚĆ**  
To mu najbardziej dolega, że sukces odniósł kolega.

**PRZEWROTNOŚĆ KOBIECA**  
Choć kobieta na to rada, mówi nie, bo tak wypada.



Czesław P. Kondraciuk

**CHLEBEM I SOLĄ**  
Najpierw witali chlebem i solą, teraz strajkują i wciąż biadolą.

**ZAGADKA**  
Wielką zagadką moja myśl płonie:  
Czy to koronawirus, czy wirus w koronie?



Grażyna Repetowska

Nie sądzcie, byście nie byli sądzeni, sączenie jądów, losów nie odmieni.

\*\*\*  
Gdy zapłacisz zbyt wiele, nie masz chęci na wesele!



## AFORYZMY

Małgorzata Żurecka

Największą umiejętnością Polaków jest dzielenie włosów na czworo.  
\*\*\*

Trzy kroki za próg – pies, kot.  
Bez nich bezdomny jest dom.  
\*\*\*

Tylko w kapiach spowolnisz czas.



Mirosław Welz

W obecności kata wszyscy tracą głowę.  
\*\*\*

Najwyżej podnoszą się niskie czoła.  
\*\*\*

Historia upadku: lecisz i leżysz.  
\*\*\*

Braki w uzębieniu widać, w wykształceniu słychać.



## LIMERYKI

Regina Nachacz

Akademia 50+ pod uczelnią niejeden wóz, seniorzy przybyli dla natchnionej chwili. By wskrzesić młodzieńczy luz.  
\* \* \*

Zdolny kucharz ze Zwardonia kupił narzeczonej konia. Zajadając figi, planują kuligi po sentymentalnych błoniach.

ROZMAITOŚCI





to jest **TEATR**  
teatr-rzeszow.pl



10/11/12 WRZEŚNIA '21

# TANGO & PIAZZOLLA

TEATR OTWIERA SCENĘ BRISTOL!



## Ciepło na zwołanie

Nie trzeba czekać, aż zrobi się naprawdę zimno. Ciepło jest dostępne zawsze, kiedy je potrzebujesz. Wystarczy zgłosić zarządcy chęć ogrzania budynku. Jeśli wolisz skontaktować się bezpośrednio z dostawcą ciepła, wejdź na naszą stronę i dowiedz się więcej.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



[www.mpec.rzeszow.pl](http://www.mpec.rzeszow.pl)

**Greinplast**  
PREMIUM



PRAKTYCZNIIE  
i eleganco

# PLAMOODPORNOSC W 1320 KOLORACH

